Rok X
Nr. 160

ABC
NOWINY CODZIENNE

10 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

PROZ

Warszawa, czwartek 6 czerwca 1935 r.

10 GROSZY

NASZE ABC

O swobodę ruchów

Ofensywa dyplomatyczna, jaką obecnie rozwija rząd niemiecki, nie ograniczyła się do wszczęcia rozmów rozbrojeniowych na odcinku angielskim, którego sytuację scharakteryzowaliśmy w artykule wczorajszym. Równocześnie bowiem działa na Bałkanach Goering, w Rzymie ambasador niemiecki Hassel z pomyślnym podobno skutkiem konferuje z Mussolinim, Paryż zaś — poza pewnem zaniepokojeniem, jakie wywołują tam awanse berlińskie w stronę Londynu i Rzymu — ma jeszcze do czynienia z atakiem frontowym, mianowicie z okrężną do szeregu państw notą niemiecką, zarzucającą układowi francusko-sowieckiemu sprzeczność z postanowieniami Ligi Narodów, a zatem i z Locarnem.

Mogłaby się wydawać dziwna taka skrupulatność co do paktu Ligi Narodów ze strony Niemiec, które po upływie przepisanego dla wstępujących państw terminu przestaną przecież od października b. r. być związane tym paktem, odzyskując całkowicie wolną rękę. Ale rządowi Rzeszy dlatego potrzebna jest ta skrupulatność i oparty na niej atak przeciw Locarnu, aby zapomocą niego podważyć praktyczną wartość umowy między Paryżem a Moskwą.

Już mowa Hitlera z 21 maja zawierała dość wyraźną zapowiedź tego ataku i nie bez głębokiego znaczenia było podkreślone w niej z takim naciskiem ponowne oświadczenie, że Niemcy nie żywią do Francji żadnych pretensyj terytorjalnych. Bo zaznaczając równocześnie, że jego uroczyste słowa mają niemniejszą wagę od podpisów, Hitler dał tem samem do zrozumienia, że Francja niczego od Niemiec obawiać się nie potrzebuje, choćby nawet wypowiedziały umowę locarneńską. A kto wie, czy nie będą uważały za potrzebne to uczynić...

Teraz ten plan podważania Locarna rozwija się w dalszym ciągu, a środkiem do tego jest stawianie pytania: co będzie, jeśli w konflikcie niemiecko - sowieckim Francja zaatakuje Niemcy — czy Anglja i Włochy będą obowiązane jej pomagać? Min. Simon w dniu 2 b. m. oświadczył w Izbie Gmin, że wówczas obowiązek Anglji niesienia pomocy Francji upada, ale Niemców to nie zadowala. Chcą, aby sygnatarjusze Locarna pospieszyli im samym z odsieczą przeciw agresji francuskiej — i podobno (tak przynajmniej twierdzą w Londynie) ku tej tezie zaczynają się skłaniać Włochy.

I bardzo znamienne jest oświadczenie paryskiego „Temps'a" (z dn. 3 b. m.), który omawiając protest niemiecki, zwraca uwagę na art. 2-gi protokułu francusko-sowieckiego z 2 maja b. r., iż umowa o pomocy zbrojnej nie ma zastosowania, jeśli taka pomoc, w myśl umów zawartych poprzednio przez jedną ze stron (t. zn. locarneńskich), narażiłaby ją na międzynarodowe sankcje. Interpretując tę klauzulę, „Temps" wyraź nie deklaruje, że w razie, gdyby Anglja i Włochy nie przyłączyły się do poglądu Francji, iż ze strony Niemiec zachodzi „niesprowokowana napaść" na Sowiety — Francja nie będzie się mieszała do konfliktu niemiecko - sowieckiego.

O to właśnie chodzi Niemcom. Niech sobie Sowiety będą gotowe pomagać Francji, gdyby miała zatarg z Niemcami: taki zatarg nie leży przecież wcale w planach Trzeciej Rzeszy. Ale niech Sowiety, mimo umowy z 2 maja, nie mają żadnej gwarancji otrzymania pomocy od Francji w razie zatargu z Niemcami: bo Francja skrępowana będzie Locarnem...

Awanse niemieckie w stronę Londynu i Rzymu mają na celu właśnie wyrobienie tam takich nastrojów w stosunku do Niemiec, aby w razie czego ich konflikt z Sowietami mógł być uznany, bodaj przez jedno z tych państw, jako nie-napaść i nie-prowokacja. Bo wtedy Francja byłaby unieruchomiona, jeśli nie chciałaby się narazić na konflikt np. z Włochami.

Po tej linji będzie się rozwijała dalsza gra niemiecka. Wątpliwości interpretacyjne, ewentualnie nawet groźba zrewidowania lub wypowiedzenia umowy locarneńskiej — mają trzymać w szachu Francję, dla której umowa ta jest najważniejszą gwarancją jej bezpieczeństwa. Tą drogą pragną Niemcy uzyskać swobodę ruchów na wschodzie, przedewszystkiem wobec Sowietów (z któremi konflikt byłby możliwy z okazji zatargu zbrojnego niemiecko - litewskiego), ale także wobec Czechosłowacji (gdyby chciała pomagając Sowietom zaatakować Niemcy, licząc na pomoc Francji).

Zbliżenie francusko - sowieckie — niezależnie od tego, czy i w jakim stopniu było wywołane zwątpieniem w Polskę i wobec tego mogło się wydawać w Paryżu niezbędne — miało na celu zagrodzenie ekspansji Niemiec od wschodu. Rozwijając kontrofensywę wymierzoną w Locarno, Niemcy dążą nietylko do odebrania praktycznego znaczenia umowie francusko-sowieckiej, o ile chodzi o zabezpieczenie Sowietów, ale zarazem do odebrania polityce francuskiej możność czynnego ingerowania w sprawy wschodnio - europejskie, jeśliby ta ingerencja miała sięgać dalej niż na to pozwala sojusz polsko - francuski. Drang nach Osten toruje sobie drogę.

M. Grz.

Po dymisji rządu Buissona
Laval tworzy rząd
Prasa wskazuje na marszałka Petain

Wzburzenie w Paryżu

PARYŻ, 5.6. — Na wieść o upadku gabinetu Buissona i przesileniu gabinetowem na bulwarach i na placu Opery zgromadziły się wielkie tłumy. Doszło do starć z policją. Wiec „Solidarité Francaise" został rozproszony przez policję. Organizacja b. kombatantów przesłała parlamentowi rezolucję protestującą przeciw ciągłym przesileniom gabinetowym, obniżającym autorytet Francji. Delegacja b. kombatantów ma być przyjęta dzisiaj przez Prezydenta Lebruna.

Głosy prasy

PARYŻ, 5.6. — Prasa francuska zarówno prawicowa jak i lewicowa jednomyślnie domaga się radykalnego rozwiązania sytuacji. „Matin", a obok niego nawet komunistyczna „Humanité" i socjalistyczny „Populaire" wypowiadają się za rozwiązaniem Izby i rozpisaniem nowych wyborów na podstawie dotychczasowej ordynacji. „Echo de Paris" pisze nawet, że parlament francuski, który ongi uchwalił większością jednego głosu konstytucję republikańską, obecnie większością dwóch głosów wydał wyrok śmierci na siebie. „Victoire" mówi wręcz, że należy ogłosić „republikańską dyktaturę dobra powszechnego" i wskazuje na marsz. Petain jako odpowiednią osobistość do wzięcia władzy w swe ręce.

Misja Lavala

PARYŻ, 5.6. — Prezydent Republiki odbył dziś rano konferencję z przewodniczącym Senatu sen. Jeanneney, który ze względu na podeszły wiek i zły stan zdrowia nie przyjął misji utworzenia gabinetu.

Następnie Prezydent Republiki przyjął min. Spr. Zagr. Lavala, który o godz. 10.15, wychodząc z pałacu Elizejskiego, oświadczył:

— Prezydent Republiki powierzył mi misję utworzenia gabinetu. Przed udzieleniem ostatecznej odpowiedzi muszę przeprowadzić konieczne rokowania wstępne.

Przedpołudniem min. Laval udał się do marsz. Petaina, zaznaczając, że dopiero po rozmowie z nim będzie mógł prowadzić dalsze narady. Następnie Laval przyjął kolejno Herriota, Mandela, Paganona, Delbosa i Laurent Eynaca. Zwrócił się również Laval do min. Pietri z propozycją objęcia teki finansów.

Obrady lewicy

PARYŻ, 5.6. — Stronnictwa lewicowe, z wyjątkiem komunistów, odbyły wspólne zebranie, na którem radykałowie socjalni zwrócili się do socjalistów z zapytaniem, na jakich warunkach zgodziliby się wziąć udział w rządzie opartym na lewicy parlamentu, oraz czy skłonni są współdziałać w obronie zagrożonej przez spekulację waluty. Konferencja stronnictw lewicy uchwaliła rezolucję stwierdzającą, że stronnictwa te zawsze gotowe są poprzeć rząd gwarantujący obronę swobód republikańskich i waluty francuskiej. Rezolucja ta jest pewnego rodzaju próbą sugestji dla Prezydenta Lebruna, wskazującą możliwość powołania rządu stronnictw lewicy.

* * *

(Szczegółowy przebieg posiedzenia, na którem obalono Buissona, podajemy na str. 2-giej).

Śmierć 200 ludzi
w Meksyku

MEKSYK, 4. 6. (PAT). W pobliżu miasta Meksyk, we wsiach Actopan d'San Pedro i San Gregorio katastrofa żywiołowa pociągnęła za sobą śmierć od 150 do 200 ludzi. Niesłychanej siły nawałnica, szalejąca w pobliskich górach Ajusco wywołała wezbranie potoków górskich i powódź, która z niesłychaną szybkością i gwałtownością zalała wspomniane miejscowości.

W ciągu paru sekund woda po wsiach stała na głębokości 2 metrów, m. in. zalany został kościół w Actopan i zatonęli wszyscy zebrani tam na modlitwie.

Titulescu w Paryżu
konferuje z Lavalem

PARYŻ, 4. 6. (PAT). Rumuński minister spraw zagranicznych Titulescu przybył dziś do Paryża i odbył blisko godzinną konferencję z min. Lavalem.

Obaj ministrowie, jak podaje agencja Havasa, przeprowadzili wymianę poglądów na temat różnych kwestyj, dotyczących polityki międzynarodowej, w szczególności min. Laval i min. Titulescu musieli rozważyć kwestję paktu naddunajskiego.

Minister Titulescu wyjedzie dziś wieczorem do Bukaresztu.

Przed zebraniem się Sejmu
Narady w klubach

Chociaż już dziś popołudniu zbiera się Sejm na sesję nadzwyczajną, w dniu wczorajszym ożywienie w gmachu przy ul. Wiejskiej było minimalne. Z klubów parlamentarnych zebrał się jedynie klub P. P. S., który obradował nad wniesieniem własnego projektu ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu.

Projekt socjalistyczny ma się opierać na zasadzie głosowania z listy z utrzymaniem list państwowych zmienia jedynie podział mandatów listy państwowej. Mianowicie podział ten ma być dokonywany nie stosownie do mandatów uzyskanych w okręgach, lecz odpowiednio do ilości głosów t, zw. nieużytecznych t. j. tych, które padły na daną listę w okręgach, ale w ilości niedostatecznej do uzyskania jednego mandatu. Ostateczne decyzje co do tekstu projektu oraz co do zgłoszenia go do laski marszałkowskiej zapadną dziś przed południem.

Dziś popołudniu o godzinie 3 bezpośrednio przed posiedzeniem sejmowem zbierze się Klub Narodowy. Inne kluby posiedzeń nie zapowiedziały, jednakowoż narady niewątpliwie odbędą się. Trudności wewnętrzne wyłoniły się w klubie ludowym i one są tematem rozmów kierowników stronnictwa.

50 tys. zabitych w Quetta
50 miljonów rupij strat

BOMBAJ. 5.6. (PAT). — Ofiarami trzęsienia ziemi w Quetta padło około 50 tysięcy osób, z czego 95 procent Hindusów. Straty obliczane są na 50 miljonów rupij.

SIMLA, 5.6. (PAT). — Wczoraj przywrócono regularnę komunikację powietrzną z miastem Quetta, w ten sposób sprawa aprowizacji okolic nawiedzonych trzęsieniem ziemi została pomyślnie rozwiązana. Zorganizowano również pomoc lekarską dla okolicznych wsi. Wyjazd ludności cywilnej z Quetty trwa nadal; w szpitalach miejskich znajduje się 155 rannych Europejczyków i 3250 Hindusów. Odczuwa się wciąż jeszcze lekkie wstrząsy podziemne.

Rokowania angielsko-niemieckie
przeciągną się poza Zielone Swiątki

LONDYN, 5.6. (PAT). — Premjer MacDonald wydał na Downing Street śniadanie na cześć niemieckiej delegacji, prowadzącej rokowania w sprawach morskich. W śniadaniu wzięli również udział ministrowie: Baldwin, Simon i Eden.

LONDYN, 5.6. (PAT). — Agencja Reutera dowiaduje się, że rokowania morskie angielsko-niemieckie potrwają o wiele dłużej niż pierwotnie przewidywano i prawdopodobnie przeciągną się poza Zielone Świątki. Obecnie zostało postanowione, że posiedzenia odbywać się będą tylko przed południem, tak, aby delegaci mieli popołudnia wolne, celem szczegółowego omówienia rozmaitych zagadnień w łonie każdej delegacji.

Prezydent Estonji w Warszawie
gościem Prezydenta Rzeczypospolitej

Wczoraj przybył z Truskawca do Warszawy Prezydent republiki Estońskiej p. Konstanty Paets. Przed godziną 9.30 na dworzec Wschodni przybyli celem powitania prezydenta Estonji, premjer Walery Sławek, dyrektor protokułu dyplomatycznego Romer, wojewoda Jaroszewicz, dowódca O. K. I. gen. Jarnuszkiewicz z szefem sztabu O. K. 1. płk. Trepte, prezydent miasta Starzyński, zastępca komendanta miasta mjr. Czuruk. Pozatem oczekiwali prezydenta Estonji chargé d'affaires łotewski w zastępstwie nieobecnego posła, Abolkins, attaché wojskowy Łotwy Kluge. Na peronie dworca Wschodniego ustawiła się kompanja honorowa 30 P. P. pod dowództwem płk. Grzędzińskiego.

O godz. 9.25 przybył na dworzec Wschodni p. Prezydent Rzeczypospolitej w otoczeniu domu cywilnego i wojskowego.

P. Prezydent Rzplitej, po powitaniu się z zebranymi, przy dźwiękach hymnu narodwego przeszedł przed frontem kompanji honorowej 30 P. P., a następnie poprzedzany przez dyrektora protokułu dyplomatycznego Romera, skierował się z premjerem Sławkiem w stronę wagonu, z którego wysiadł poprzedzany przez radcę MSZ. Łubieńskiego, prezydent Estonji Paets w otoczeniu członków poselstwa estońskiego z pos. Markusem.

Po powitaniu prezydent Estonji Paets i Prezydent Rzeczypospolitej przy dźwiękach hymnu estońskiego przeszli przed frontem kompanji honorowej. Następnie Prezydent Paets odjechał samochodem na Zamek w towarzystwie Prezydenta Rzeczypospolitej.

Prezydent Estonji zamieszkał na Zamku Królewskim, jako gość p. Prezydenta Rzeczypospolitej. Na Zamku wywieszono flagę Prezydenta Estonji.

O godz. 11-ej p. Prezydent Paets złożył wizytę p. Prezydentowi Rzeczypospolitej, o godz. 12-ej p. Prezydent Rzeczypospolitej rewizytował Prezydenta Estonji.

O godz. 1-ej pop. Prezydent Paets złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza, przy dźwiękach hymnu estońskiego i polskiego.

Po powrocie p. Prezydent Rzplitej z małżonką podejmowali Prezydenta Paetsa śniadaniem w ścisłem gronie.

Radjo zrywa z Filharmonją
Czy Filharmonja zerwie z Radjem?

Poczynając od nowego sezonu jesienno - zimowego, to znaczy od 1 października b. r. Polskie Radjo wprowadza ważną zmianę organizacyjną w dziedzinie muzyki.

Jak wiadomo, radjo transmitowało dotychczas wszystkie piątkowe koncerty symfoniczne i poranki niedzielne z Filharmonji Warszawskiej. Obecnie transmisje te podzielone zostały w ten sposób, że nie zmniejszając ich liczby, Polskie Radjo korzystać będzie nietylko z dorobku artystycznego Filharmonji stołecznej, lecz również i Filharmonij 6 wielkich miast polskich, a mianowicie: Katowic, Krakowa, Lwowa, Łodzi, Poznania i Wilna. W ciągu 8 miesięcy sezonu Polskie Radjo ma zamiar transmitować z Filharmonji Warszawskiej ogółem 16 koncertów symfonicznych (dawniej około 32) oraz 8 poranków niedzielnych. Resztę koncertów symfonicznych i poranków niedzielnych Polskie Radjo transmitować będzie z wspomnianych wyżej miast polskich.

W praktyce oznacza to zerwanie dotychczasowego ścisłego stosunku, łączącego Radjo z Filharmonją Warszawską. Transmisja wszystkich koncertów stanowiła dotąd podstawę finansową Filharmonji Warszawskiej i podstawę utrzymania orkiestry. Obecnie, przy zmniejszeniu liczby transmisyj do połowy — orkiestra filharmoniczna będzie musiała oprzeć się na własnych siłach, tembardziej, że, jak słychać, Radjo ma zamiar członkom orkiestry radjowej zabronić udziału w orkiestrze Filharmonji.

Niewiadomo dotąd, czy zarząd Filharmonji Warszawskiej zgodzi się w tych warunkach na udzielanie Radju prawa częściowych transmisyj, czy też skorzysta z okazji, aby wyodrębnić się zupełnie, stworzyć całkowicie własną orkiestrę i spróbować znaleźć źródło utrzymania nie w subwencji radjowej, ale w zwiększonej frekwencji publiczności.

Gdyby się tak stało, i gdyby zamiast dotychczasowej symbjozy radjowo - filharmonicznej powstały dwie odrębne placówki — byłoby to niewątpliwie bardzo korzystne dla ożywienia ruchu muzycznego.

Start „pociągu powietrznego"
na trasie Warszawa—Helsinki

W dniu wczorajszym, o godz. 15.40 z lotniska na Okęciu wystartowała eskadra turystyczna, w skład której wchodzi pociąg powietrzny, t. j. szybowiec "SG-3", holowany przez samolot „RWD-8", oraz dwie awjonetki „RWD-5", zdążająca przez Rygę i Tallin do Helsinek. Lot ma charakter kurtuazyjnej wizyty naszych sportowców - lotników.

Pierwszym etapem będzie Wilno, gdzie lotnicy przenocują, dalej zatrzymają się w Rydze, Tallinie i Helsinkach. Cały lot tam i spowrotem zajmie 10 dni i wyniesie 2500 klm. Możliwe, że na terenie Finlandji odbędą się jeszcze krótkie loty propagandowe. Pociąg powietrzny będzie szybował ponad dwoma dużemi odcinkami morskiemi, a mianowicie 120 km. nad zatoką Ryską i 80 km. nad zatoką Fińską. Ogromną rolę grają tu warunki atmosferyczne i równomierność wiatru. Pociąg powietrzny nie może rozwinąć większej szybkości jak 120 km., gdyż konstrukcja szybowca przeznaczonego do lotów powolnych nie wytrzymałaby naporu silnego wiatru. Urwanie się linki i mus lądowania szybowca nad morzem grozi poważnem niebezpieczeństwem.

Toteż lot ten wzbudza duże zainteresowanie wśród sportowców lotniczych.

Izba deputowanych 2 głosami większości

Odrzuciła projekt pełnomocnictw

Rząd Bouissona podał się do dymisji

Po uchwaleniu przytłaczającą większością votum zaufania dla gabinetu Bouissona, o czem donosiliśmy w ostatnich depeszach wczorajszego numeru, Izba Deputowanych na tem samem wtorkowem posiedzeniu niespodziewanie obaliła gabinet Bouissona w głosowaniu nad projektem ustawy o pełnomocnictwach.

PARYŻ, 4.6. (PAT). — Izba Deputowanych odmówiła gabinetowi Fernanda Bouissona pełnomocnictw 264 głosami przeciw 262. W ten sposób gabinet Bouissona utworzony w sobotę, dnia 1 b. m. został obalony.

PARYŻ, 4. 6. (PAT). Dzisiejsze posiedzenie Izby deputowanych otworzył pierwszy wiceprzewodniczący Izby deputowanych Chammard. Następnie premjer Bouisson odczytał deklarację rządu.

Pierwsze atak!

Przewodniczący odczytuje następnie interpelacje w sprawie polityki ogólnej rządu i zapytuje premjera, jaką datę rząd proponuje na jej dyskutowanie. W odpowiedzi na to premjer Bouisson oświadcza, iż kraj oczekuje od rządu czynów nie mów, dlatego rząd domaga się odroczenia dyskusji nad temi interpelacjami i stawia przytem kwestję zaufania.

Deputowany radykalny Gaston Martin oświadcza, iż będzie głosował przeciw odroczeniu dyskusji. Socjalista Blum wypowiada się przeciw przyznaniu rządowi pełnomocnictw i ostro atakuje prawicę, co wywołuje hałas na ławach prawicy i centrum.

Przewodniczący zmuszony jest zarządzić przerwę w posiedzeniu i z trudem wraca spokój. Następnie uchwalono odroczenie dyskusji nad interpelacjami 390 głosami przeciw 192.

Premjer Bouisson odczytał następnie tekst projektu w sprawie pełnomocnictw dla rządu.

Komisja projekt przyjęła

W czasie przerwy w posiedzeniu zebrała się komisja finansowa Izby, która przyjęła projekt rządowy w sprawie pełnomocnictw 19 głosami przeciw 18.

O godz. 17-ej 30 ponownie podjęto obrady Izby. Przewodniczący udzielił głosu referentowi generalnemu Komisji Finansowej dep. Boretti, który, podając do wiadomości rezultat głosowania Komisji, zaznaczył, że zapowiedź zarządzeń przeciw spekulacji wywołała już zwyżkę rent i zatrzymała odpływ złota.

PARYŻ, 4.6. (PAT). — Dep. de Lasteyrie wyraża życzenie, aby minister Finansów bliżej sprecyzował środki ,jakie zamierza przedsięwziąć, w celu międzynarodowej stabilizacji walut. Mówca zwrócił się do ministra Finansów o wyjaśnienie, co rozumie przez słowa „wyrównanie linji walut". Czy nie chodzi tu o nową dewaluację? Min. Caillaux w odpowiedzi na to przemówienie oświadczył: „Nigdy, dopóki jestem ministrem Finansów nie będzie dewaluacji franka".

Następnie premjer Bouisson podkreślił, że przed definitywnem udzieleniem zgody na propozycję utworzenia rządu, przeprowadził rozmowy z przywódcami ugrupowań, od których uzyskał obietnicę głosowania za projektem o pełnomocnictwach. Premjer poinformował również o tem i radykałów.

Premjer zwraca następnie uwagę na list, jaki wysłała konfederacja b. kombatantów do deputowanych z wezwaniem, aby dotrzymali przyjętych zobowiązań.—Nie było jednak dotychczas żadnych zobowiązań — podkreślił premjer — dopiero dziś przyjąłem jedno zobowiązanie na Radzie Ministrów, a mianowicie, że zostanie położony kres nadużyciom, które pozwalały na to, iż renty inwalidzkie 100-procentowej niezdolności do pracy pobierają ludzie, którzy wogóle nie byli na froncie.

Rząd domaga się pełnomocnictw, gdyż nie może pracować, jeśli jest codzień narażony na interpelacje. Gdyby chciano, dzięki jakimś sztuczkom regulaminowym doprowadzić do dyskontowania interpelacji, rząd odczyta dekret o zamknięciu sesji.

Odrzucenie pełnomocnictw

Po przemówieniu premjera przystąpiono do głosowania. Izba odrzuciła projekt w sprawie rozszerzonych pełnomocnictw 264 głosami przeciw 262.

Po ogłoszeniu wyników głosowania, premjer Bouisson, wraz z członkami rządu, udał się do pałacu Elizejskiego, gdzie złożył na ręce prezydenta Lebruna dymisję.

„Spełniłem obowiązek"

PARYŻ, 4.6. (ATE). — Premjer Bouisson i wszyscy ministrowie udali się do Pałacu Elizejskiego, aby wręczyć prezydentowi Lebrun swe dymisje. Jest rzeczą znamienną, że wbrew zwyczajowi nie wydano żadnego komunikatu o przebiegu konferencji, co niektórzy interpretują jako dowód, że prezydent Lebrun dymisji gabinetu nie przyjął. Bouisson, po opuszczeniu Pałacu Elizejskiego oświadczył, że prezydent Lebrun przyjmie dziś wieczorem przewodniczącego Senatu oraz pierwszego wiceprzewodniczącego Izby i dodał: „Nie mam nic do powiedzenia. — Spełniłem obowiązek".

Minister Marynarki Wojennej Pietri zaznaczył, że, jego zdaniem Bouisson otrzyma ponownie misję tworzenia gabinetu i że nowy rząd uzyska w Izbie większość 50 głosów.

„Nie przyjmę misji"

PARYŻ, 4.6. (PAT). — Po rozmowie z wiceprzewodniczącym Izby Deputowanych de Chammard prezydent Lebrun przyjął ministra Lavala.

Laval, wychodząc z Pałacu Elizejskiego, oświadczył dziennikarzom, że doradzał prezydentowi powołanie Bouissona. Ten ostatni jednak, usłyszawszy te słowa, oświadczył: „Nie, nie przyjmę misji".

„Kniaź" nie dba o pieniądze

Drugi dzień gadulstwa Bielskiego

W dalszym ciągu odbywa się proces „księcia" Edwarda Bielskiego i b. dyrektora banku Zygmunta Wańkowicza. Obaj oskarżeni składali nadzwyczaj szczegółowe zeznania i wyjaśnienia, które jednak nie wniosły żadnych nowych momentów do sprawy, jak również nie przyczyniły się do wyświetlenia niezwykle zagmatwanych stosunków pomiędzy litewskim kniaziem, a dyrektorem. Rekord gadulstwa pobił „książę" Bielski, który swe przemówienie rozpoczął jeszcze przedwczoraj, a dokończył dopiero w dniu wczorajszym w godzinach południowych.

Bielski nie przyznaje się do fałszerstwa weksli i kategorycznie zaprzecza swego udziału w aferze, wskazując Wańkowicza jako głównego sprawcę. Przedstawia siebie jako ofiarę manipulacyj dyrektora i dowodzi, że sam włożył olbrzymią gotówkę w parcelację majątku Atteczyzna. Pieniądze szły przez ręce Wańkowicza.

Przed sądem sumy opiewające na setki tysięcy złotych, które wylicza Bielski przesuwają się z nadzwyczajną szybkością. Bielski operuje tylko setkami tysięcy i nie pamięta „drobnych" kwot po kilkanaście tysięcy złotych, jakie powierzał Wańkowiczowi. Nie przyznaje się również do namawiania krewnego do samobójstwa dla zagarnięcia olbrzymiej premji asekuracyjnej. Dowodzi, że jest to niecny zarzut uknuty przeciwko niemu przez drugiego oskarżonego, który w ostateczności chwytał się najbezsensowniejszych sposobów obrony.

Do zeznań ks. Bielskiego prok. Missuna ustosunkowuje się krytycznie i raz po raz padają pytania, które przypierają Bielskiego do muru. Około godziny 1 popołudniu Bielski kończy zeznawać i podkreśla raz jeszcze, że jest niewinny.

Skolei przed kompletem sądu stają świadkowie. Są to wyłącznie dyskonterzy ,którzy nabywali weksle min. Janty - Połczyńskiego, masowo fabrykowane przez ks. Bielskiego i Wańkowicza, jak niezbicie ustaliła to ekspertyza grafologiczna, sporządzona przez biegłego sądowego, Kwiecińskiego. Swiadkowie ci składają zeznania o poszczególnych etapach stosunków finansowych pomiędzy Wańkowiczem i Bielskim. Z zeznań tych wynika, że wzajemne rozrachunki między oskarżonymi są niesłychanie skomplikowane i zagmatwane.

Dzisiaj przesunie się druga grupa świadków z poszkodowanym min. Połczyńskim na czele.

Na t. zw. progu życia

Pół godziny wśród maturzystów

Połowa matur w stolicy już się odbyła.

Egzamin skończony. Chwila oczekiwania na ogłoszenie wyników. Na pobladłych twarzach chłopców pomimo odprężenia znać jeszcze skurcz niepokoju. Krokiem nerwowym przemierzają korytarze. Padają krótkie urywane zdania, głosem mimowoli przyciszonym.

— Nie mogłem początkowo zorjentować się o co im chodzi z tą systematyką Lineusza!

— A ja narazie nie wiedziałem jak zacząć zadanie matematyczne!

— Ty? Najlepszy nasz matematyk!

— Powiadam ci, że przez chwilę miałem uczucie zupełnej pustki w mózgu. Ale jak ruszyłem to już szło, zadanie bardzo ciekawe, wzięło mnie i te.... nie dały mi go skończyć.

Zrozumiałe, matura to nie popis, tylko sito, które ma odsiewać nie to co umiemy, lecz właśnie to czegośmy się nie nauczyli.

W drzwiach klasy ukazuje się uśmiechnięta twarz profesora:

— No chłopcy — dobrze.

— Wszyscy?

— Tak.

Powietrze zafalowało od gremjalnego westchnienia ulgi. W tonacji głosów następuje crescendo, po chwili panuje już taki gwar że muszą się przekrzykiwać na wzajem. Niema zawiedzionych i smutnych, bo kto miał odpaść, ten nie brał już udziału w egzaminach ustnych. Zaczynają się sypać projekty, narazie dotyczące wyłącznie najbezpośredniejszej przyszłości.

— Jazda, po kajaki i na Wisłę. Po uszy mam już szkoły, książek, belfrów, chcę zapomnieć o tych wszystkich rozkoszach. Mam ochotę poprostu zapomnieć na razie tego, czegom się uczył.

Wisła jest dziś punktem zbornym wszystkich maturzystów, a kajak stał się pierwszym towarzyszem poegzaminowej reakcji. Z Chwilą gdy się ukaże jakiś nowy na rzece zostaje natychmiast otoczony przez swych poprzedników. Na całą szerokość rzeki lecą pytania.

— No jak tam?

Dawniej pierwszą czynnością maturzysty było zapalenie papierosa, dziś więcej niż połowa chłopców wcale nie pali, żeby nie psuć sobie płuc i serca dla sportów. A już zwłaszcza ci, co marzą o lotnictwie i marynarce bojkotują nikotynę, wiedząc jak ostre są tam wymagania zdrowotne.

Po pierwszym radosnym momencie poważnieją twarze, rozpoczyna się dyskusja na temat — co dalej? Dominuje nuta pewnego zniechęcenia, a nawet gorzej — defetyzmu.

— Jest nadprodukcja takich jak my! Właściwie niema dla nas miejsca! Co dadzą te, czy inne wyższe studja? Poco się było tak zamordowywać tem kuciem?

Znakomita większość już rozpoczęła kroki o przyjęcie do wojska, na ochotnika. Jedni chcą „odwalić" wojsko, którego termin wisi nad nimi najdalej za rok. Na dalszą metę przeważają skłonności ku politechnice. Budowa maszyn, kostrukcje lotnicze, chemja, liczą najwięcej zwolenników. Inni idą na zawodową karjerę wojskową. Najpewniejsza ucieczka od przymusowego nieróbstwa.

— Jedyna karjera, gdzie się nie będę musiał poniżać i skamlać, wypraszać prawo do życia i pracy, — tak brzmią argumenty chłopców.

Gdzież jest entuzjazm? zapał do życia u jego progu?

— Entuzjazm, to taki sam zbytek jak szampan, nas na to nie stać. Kartka papieru i ołówek, wszystko zsumować, wszelkie za i przeciw i w rezultacie wybrać ten szlak, gdzie jeszcze jest najluźniej. Tylko, że wszędzie tłok.

Trafiają się również fanatycy.

— Morze! Jedyny mój cel życia i to oddawna. Jeśli uda się to idę do marynarki, wrazie odrzucenia, budowa okrętów, stoczni, łodzi podwodnych. Przy braku pieniędzy bodaj na zwykłego robotnika do fabryk zagranicą, póki nie ma własnej. W tej dziedzinie mamy mało specjalistów, przydam się sczasem. A zresztą niema dla mnie życia bez morza.

— Albo skręcę kark, albo dożyję chwili, gdy mi wręczą dyplom pilota stratosferycznego. A wogóle jak może kogoś nęcić chodzenie po ziemi, lub ślęczenie w warsztatach, kiedy można latać!

— Mnie nęci ziemia, rolnictwo, ale rozumiem, że to dziś idjotyzm, gdy się nie posiada własnego warsztatu. W każdym razie każda praca, byle nie siedzieć w mieście. Pójdę do szkoły Nauk Politycznych, na wydział administracyjny.

— Winszuję, gryzipiórek, „święty Pierwszy ci się kłania", pensyjka akuratna.

— Nie gadaj głupstw. Na każdem stanowisku można znaleźć pole do realizowania swoich zainteresowań. Na wsi jest dużo do zrobienia, tylko co ty o tem możesz wiedzieć zakuty mieszczuchu.

Dyskusja nabiera swady. Ten „jakoby wyklęty" zapał, zrywa tamy opanowania i zrezygnowanej apatji.

Nie jest jeszcze tak źle! 18 lat to potęga, która bezwiednie łamie barykady utrudnień, kryzysów, psychozy bezrobocia i stagnacji. Jutro — ta wielka niewiadoma, ma wielorakie oblicza, które wbrew wszystkiemu — nęcą.

Projekt ustawy o elekcji Prezydenta

złoży dziś B.B. w Sejmie

Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu Klub BB., oprócz projektów ordynacyj wyborczych, wniesie również projekt ustawy o wyborze Prezydenta Rzplitej. Ponieważ szczegóły tego projektu, nie były dotąd ogłaszane publicznie, przytaczamy za ajencją „Iskra" jego główne zasady:

Powołane do wybrania kandydata na Prezydenta Rzplitej „Zgromadzenie Elektorów" zwołuje Prezydent Rzplitej nie później, aniżeli na 15-ty dzień przed upływem swego urzędowania. Na trzy dni przed terminem Zgromadzenia Elektorów zbiorą się Sejm i Senat (każdy osobno), celem dokonania wyboru 75 elektorów, z czego Sejm wybiera 50-ciu, a Senat 25-ciu.

Wybór następuje w głosowaniu na listy, zgłoszone conajmniej przez 8-miu posłów bądź senatorów. Liczba kandydatów na liście nie może być wyższa od ilości przypadających do obsadzenia. mandatów elektorskich.

Podział mandatów dokonany będzie w ten sposób, że liczbę głosów ważnych, oddanych na poszczególne listy dzieli się przez 4 i każda lista otrzymuje ilość mandatów równą ilorazowi, przyczem ułamków nie bierze się w rachubę. Pozostała ilość mandatów otrzymuje lista, która uzyskała bezwzględną większość głosów. Gdyby w wyniku łączna ilość mandatów, przypadająca poszczególnym listom wyniosła ponad 50 — los rozstrzygnie, którym listom będą odjęte mandaty, przewyższające tę liczbę.

Elektorów nie można pozbawić wolności w okresie czasu od wyboru do wygaśnięcia mandatu (t. j. objęcia urzędu przez nowego Prezydenta R. P. Zgromadzenie Elektorów zajmuje się wyłącznie wyborem kandydata na Prezydenta, przyczem wszelkie obrady są niedopuszczalne. Do prawomocności uchwały Zgromadzenia Elektorów niezbędna jest obecność przewodniczącego i conajmniej połowy ustawowej liczby elektorów.

Kandydatury zgłasza się na piśmie, (8 podpisów), a za wybranego uważa się kandydata, który uzyskał bezwzględną większość ważnie oddanych głosów. Jeżeli żaden z kandydatów większości takiej nie uzyskał, następują dalsze głosowania z kolejnem wyłączaniem kandydatów, którzy otrzymali najmniejszą ilość głosów (jak było i dotąd).

Jeżeli ustępujący Prezydent złoży na ręce prezesa Rady Ministrów oświadczenie na piśmie, że nie zamierza skorzystać z przysługującego mu prawa wskazania swego kandydata, lub w ciągu 7-miu dni go nie wskaże, wówczas prezes Rady Ministrów ogłosi w Dzienniku Ustaw, że kandydat Zgromadzenia Elektorów został obrany Prezydentem. Jeżeli natomiast Prezydent skorzysta z prawa wskazania kandytata — wówczas wyboru dokonają obywatele w głosowaniu powszechnem z pomiędzy dwóch kandydatów: kandydata Zgromadzenia Elektorów i kandydata Prezydenta.

Głosowanie powszechne zarządzi Prezydent Rzplitej w ciągu 7-miu dni od dokonania wyboru kandydata przez Zgromadzenie Elektorów. W głosowaniu biorą udział obywatele bez różnicy płci, którzy przed dniem zarządzenia głosowania ukończyli lat 24 i nie są pozbawieni prawa wyboru do Sejmu. Głosowanie odbywa się jednego dnia w całem państwie, zawsze w niedzielę, a nie później, niż 30-go dnia po ogłoszeniu zarządzenia Prezydenta Rzplitej.

Akt głosowania przeprowadzają obwodowe komisje wyborcze, z odpowiedniem zastosowaniem przepisów ordynacji wyborczej do Sejmu.

15-letnia dziewczynka na usługach

bandy fałszerzy pieniędzy

Pod zarzutem puszczania w obieg fałszywych pieniędzy, znalazła się 15-letnia dziewczynka, Romana Walencikiewiczówna. Dziewczynka, utrzymując stosunki z bandą, fałszerzy, rozmieniała fałszywe 10-cio i 5-cio złotówki.

Kiedy dziewczynkę aresztowano, znaleziono przy niej większą ilość falsyfikatów. Walencikiewiczówna nie chciała wskazać osób, od których otrzymała pieniądze do puszczenia w obieg. Przed rozprawą sądową poddana została badaniom lekarzy specjalistów, którzy orzekli, że dziewczynka zdradza skłonności przestępcze i uznali ją za patologiczną kłamczynię. Stwierdzili jednak, że posiada ona świadomość i rozeznanie swoich czynów i może stanąć przed zwykłym sądem karnym.

Proces młodocianej przestępczyni toczył się więc w Sądzie Okręgowym przy drzwiach zamkniętych. Sąd skazał Walencikiewiczównę na umieszczenie w domu poprawczym do czasu uzyskania przez skazaną pełnoletności.

„Derby" angielskie

LONDYN, 5.6. (PAT). W dniu dzisiejszym w obecności króla i królowej oraz innych członków rodziny królewskiej, rozegrane zostały „Derby" angielskie. Wyścig wygrał ogier „Bahram", bijąc o dwie długości og. „Robin Good Fellow", za którym o pół długości znalazł się ogier „Field Trial". W wyścigu uczestniczyło 16 koni.

Obrady

Nacz. Izby Lekarskiej

16 b. m. odbędzie się doroczne plenarne posiedzenie Naczelnej Izby Lekarskiej, pierwsze zwołane podług nowej ustawy o izbach lekarskich.

Na posiedzeniu tem, poza częścią sprawozdawczą, dokonane będą wybory nowego zarządu Izby na najbliższe pięciolecie.

Pozatem omawiana będzie sprawa kodeksu deontologii lekarskiej (t. z. kodeksu lekarskiego) oraz zagadnienie wytycznych do umów zbiorowych lekarzy z Ubezpieczalniami Społecznemi.

Warszawska giełda pieniężna

w dniu 5 czerwca

Dewizy: Belgja 90.00, Holandja 358.75, Londyn 26.28, N. Jork 5.31, N. Jork (kabel) 5.31 i jedna ósma, Paryż 34.98, Praga 22.14, Szwajcarja 172.80, Stokholm 135.65, Włochy 43.85, Berlin 214.00, Madryt 72.51. Obroty więcej, niż średnie, tendencja niejednolita.

Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych 5.31. Rubel złoty 4.77 i pół. Dolar złoty 9.26. Gram czystego złota 5.9244. Marki niem. (banknoty) w obrotach prywatnych 182.00—181.50. Funt sterl. 26.40.

Papiery procentowe: 7 proc. poż. stabilizacyjna 64.25—63.75—64.00 (w proc.); 4 proc. poż. inwestycyjna 104.75; 4 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 52.75—52.60; 5 proc. konwersyjna 66.25; 6 proc. poż. dolarowa 80.50—81.00 (w proc.); 5 pr. poż. kolejowa konwersyjna 61.00; 8 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. i 8 pr. oblig. Banku gosp. kraj. 94.00 (w proc.); 7 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. i 7 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 83.25; 8 proc. L. Z. Banku rolnego 94.00; 7 proc. L. Z. Banku rolnego 83.25; 4 i pół proc. L. Z. ziemskie 47.75; 5 proc. L. Z. Warszawy 67.00 — 67.25; 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 57.13—57.50; 5 proc. L. Z. Łodzi (1933) 51.50; 5 proc. m. Piotrkowa (1933) 47.75; 5 proc. m. Radomia (193) 40.50.

Akcje: Bank Polski 86.75; Ostrowiec 17.;05 Starachowice 30.75 — 1 00 — 30.75. Tendencja dla pożyczek państwowych i Listów zastawnych przeważnie słabsza, dla akcyj— utrzymana. W obrotach prywatnych 7 proc. śląska pożyczka dolarowa 73 i jedna ósma — 72 i siedem ósmych (w proc.).

GIEŁDA ZBOŻOWA

w dniu 5 czerwca

Na dzisiejszem zebraniu giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie ogólny obrót wyniósł 825 tonn, w tem żyta 289 tonn. Notowano za 100 klg. parytet wagon Warszawa w handlu hurtowym, w ładunkach wagonowych: pszenica jarą czerwona szklista 17.50—18, jednolita 18—18.50, zbierana 17—17.50, żyto I-szy st. 13.50—13.75, II-gi 13.25—13.50, owies I-szy st. 17.25—17.75, II-gi 16.75—17.25, III-ci 16.50—16.75, jęczmień browarny 16.50—17, gat. II-gi 16—16.50, III-ci 15.50—16, IV-ty 15—15.50, groch polny 23—25, Victoria 37—40, mąka pszenna gat. I-B 30—33, I-C 28—30, I-D 26—28, I-E 24—26, II-B 22—24, IID 21—22, II-F 20—21, II-G 19—20, III-A 14—15 mąka żytnia gat. I-szy do 55 proc. 23—24.50, żytnia I-szy do 65 proc 22—23, II-gi 16.50—17.50, razowa 17—18, poślednia 13.50—14.50, otręby pszenne grube 11.50—12, średnie 11—11.50, miałkie 11—11.50, żytnie 10.25—10.75.

Jak żyje i co myśli

Człowiek z „ośrodka pracy"

To nie są żołnierze. W zielonych, lnianych mundurach, dużych, grubych beretach. Taksamo jak szeregowcy, w ciężkich podkutych butach, stąpający niezgrabnym krokiem wojskowym. Często można ich widzieć na ulicach Warszawy. Słyszałem, jak ktoś, przyglądając się przechodzącemu odziałowi, powiedział:

— To rekruci.

Rzeczywiście wyglądali podobnie, a tobołki, które dźwigali ze sobą, nierówne czwórki, jakiemi szli, brak broni, luźno zaciągnięte pasy — wskazywały brak tego, co odrazu rzuca się przy spojrzeniu na oddział żołnierzy: dyscypliny i zwartości.

Skąd biorą się w Warszawie? Przecież tutaj niema żadnych „ośrodków pracy" tego typu, w jakich są zatrudnieni? Przemarsze następują wtedy, gdy grupa szykuje się do wyjazdu. Jedną z takich grup spotkałem na dworcu. Byli to chłopcy od 18 do 26 lat, biorąc przeciętnie i obliczając raczej optycznie.

ROBOTNICY NAJEMNI

Jak i gdzie żyją oni i pracują? Przedewszystkiem to nie są robotnicy najemni. Fundusze, które przeprowadzają zwykłe zatrudnianie bezrobotnych, czynią to w sposób bezpośredni, drogą najmu. Robotnicy, z wyjątkiem miejsc, w których trudno o indywidualne znalezienie miejsca na jedzenie i spanie, nie są skrępowani i koszarowani. Ich tryb życia i sposób pracy nie różni się prawie zupełnie od pracy zwykłego robotnika. Jedynie uczestnicy „ośrodków pracy", t. zw. junacy, pracują w innych warunkach, a reżim ich życia przypomina obozy pracy niemieckie i sowieckie.

MUSIAŁEM...

Jeden z nich mówi:

— Terminowałem w stolarstwie. I co mi z tego? Dziś nie mam żadnego zajęcia, a w domu jest i tak pięcioro osób. Ojciec zarabia niewiele — 46 zł. na miesiąc. W rodzinie jest oprócz mnie jeszcze troje dzieci. Za mieszkanie płacimy 14 zł. Czy można za resztę wyżyć? Zadłużyliśmy się w sklepiku. Od siedmiu miesięcy nie płacimy zupełnie za komorne. Mieszkamy w jednej izbie. Na pięć osób mamy jedno łóżko. W domu jadłem tylko chleb i kartofle na wodzie, nawet kasza była rzadkością. Nie pamiętam, kiedy w domu kupowano cośkolwiek z ubrania i bielizny. Przeciwnie, co było lepszego, to już się wyprzedało. Nawet ostatnie graty. Na obiad jedliśmy zupę. Zimą nie było na węgiel. Poszedłem do „ośrodka pracy" i byłem zadowolony, że mnie przyjęli.

— Byłem już w trzech ośrodkach: nad morzem, w kamieniołomach i w warsztatach szewckich, gdzie próbowałem nauczyć się tego rzemiosła. Trzy razy opuszczałem ośrodek, zawsze zniechęcony, musiałem jednak powracać. Nie było innej rady, żadnej roboty (Kierownicy ośrodków podkreślają, że procent opuszczających pracę jest bardzo znaczny. — Przyp. red.).

ŻOŁNIERZE ŁOPATY

— Czy życie w ośrodku rzeczywiście jest tak ciężkie?

— Nie. Są nawet pewne urozmaicenia. Jest świetlica. Praca wyjątkowo jest 10-godzinna. Odżywianie dużo lepsze, niż domowe, z kotła. Pogadanki, czasami wycieczki, niekiedy mięso. (Zestawienie autentyczne — przyp. red.).

— Jaki nastrój panuje w ośrodkach?

— Naogół żyjący w nim traktują ośrodek jako ostateczność. Są zadowoleni o tyle, że dostają jedzenie i ubranie, a niekiedy drobne wypłaty. Niektórzy zżywają się bardziej z ośrodkiem i ci głównie zajmują się bezpośredniem gospodarstwem w ośrodku. Ośrodek prowadzi bowiem często gospodarstwo. Ma np. kilka krów.

W ośrodku „junacy" mieszkają w barakach lub w namiotach. Tryb życia przypomina regulamin wojskowy. W ośrodku grupuje się około 200 ludzi, choć są ośrodki znacznie przekraczające tę liczbę, zarówno wdół, jak i ku górze. Cała grupa dzieli się na drużyny, któremi kierują stali instruktorzy. Najchętniej do ośrodków przychodzi młodzież wiejska, która w obecnych warunkach znajduje się na wsi w położeniu najcięższem. Ta też najdłużej pozostaje w grupie. Natomiast element miejski po 2—3 miesiącach już stara się zmienić tryb życia i opuścić ośrodek.

ZA MAŁO PLUSÓW

Ośrodki pracy wykonują głównie roboty drogowe, wodne (regulacje, obwałowywania), niekiedy prowadzą zakłady rzemieślnicze, jak np. w Zajezierzu. Mimo energicznych prób kierowników wciągnięcia ludzi żyjących w ośrodku do czynniejszej pracy, poza robotami, które są przewidziane dla ośrodka i zainteresowania ich ogólniejszemi sprawami, najcześciej wysiłki te nie odnoszą pożądanego skutku. Ośrodek traktowany jest, mimo wszystko, jako ostatnia deska ratunku, którą się rzuca wówczas, gdy sezonowo otworzą się lepsze perspektywy pracy, albo też gdy praca w obozie znuży swym rygorem i jednostronnością. Co najważniejsze, dotychczas we wszystkich naszych „obozach pracy" czy ośrodkach nie potrafiono wzbudzić żywsze zainteresowania samą pracą, którą się tu wykonuje, a same ośrodki traktowane są nadal jedynie jako jeden z systemów ratunku dla bezrobotnych, a nie jako pewien planowy fragment regulacji stosunków pracy. Mimo więc niewątpliwie znacznych plusów, które przynosi organizacja tego rodzaju, nie dają one dotąd tych korzyści i nie spełniają tej roli, jakiej wymaga nasz ustrój gospodarczy.

(a).

Wśród pism

ANTYRELIGIJNA INTRYGA

Zajmując się w „Kurjerze Warszawskim" agitacją rozpętaną przeciwko niektórym dostojnikom Kościoła katolickiego spowodu ich rzekomo niewłaściwego zachowania się po śmierci marsz. Piłsudskiego i określając tę akcję jako złośliwą robotę, której reżyserowie szukają okazji do szerzenia doktryn przeciwkatolickich, sen. B. Koskowski zwraca uwagę, że z polecenia obu atakowanych biskupów, kieleckiego i łomżyńskiego, odprawione były niezliczone nabożeństwa żałobne i przez cały tydzień bito w dzwony, a jednak:

„W Kielcach — jak czytamy w „Expresie" — „w parku miejskim grupa demontrantów wzniosła kukłę, ubraną w fiolety, wznosząc okrzyki przeciw biskupowi Łosińskiemu, a następnie spaliła kukłę". W Truskawcu — czytamy o tem w „Gazecie Polskiej" — „byli wojskowi Drohobycza, Borysławia, Truskawca i okolicy w liczbie około 500 osób udali się do zarządu zdrojowego i za pośrednictwem delegacji zażądali od dyrektora zakładu zdrojowego, dr. Romana Jarosza, aby spowodował wyjazd (bawiącego tam na kuracji) biskupa (Łosińskiego) z Truskawca". Nie dość na tem: „na murach Drohobycza, Borysławia i Truskawca ukazały się klepsydry, zawiadamiające o śmierci cywilnej biskupa Łosińskiego". Wiadomo również, że ks. biskup Łukomski był przedmiotem zaciekłych ataków ze strony pewnej grupy osób na terenie Łomży. Doprawdy wstyd nas bierze, że Polska może być widownią podobnie ohydnych aktów".

WYROK ŚMIERCI

Omawiając fatalne stosunki w naszem ubezpieczeniu społecznem, które stało się ułudą bez treści, gdyż za drogo opłacane składki otrzymuje się tylko fikcję pomocy, „IKC". przytacza list, nadesłany do dyrektora kasy chorych w Samborze przez żonę jednego z tamtejszych pracowników, która opisuje następujący, wręcz niesłychany fakt:

„Mąż mój jest maszynistą w tartaku firmy Bracia Langer w Samborze. — Ostatnio zachorował na gardło... W ubiegłym tygodniu choroba spotęgowała się tak dalece, że gardło mu na brzmiało, wskutek czego nie mógł się odżywiać. Wobec tego udałam się w sobotę dnia 18 maja b. r. z mężem do tutejszej Ubezpieczalni, skąd skierowano go do tut. Szpitala Powszechnego.

Szpital polecił odstawić męża natychmiast do szpitala w Drohobyczu. Z relacją tą wróciłam do Ubezpieczalni, gdzie wydano mi pismo i polecono mi wyjechać z mężem do szpitala w Drohobyczu. Odmówiono nam jednak wypłaty kosztów podróży kolejowej.

Udałam się więc jeszcze w tym samym dniu na własny koszt z mężem do szpitala w Drohobyczu. Tam oświadczono nam, że mąż mój musi wyjechać na leczenie radowe do Lwowa, gdyż Drohobycz, ani też Sambor leczenia takiego przeprowadzić nie mogą.

Po powrocie z Drohobycza udałam się do lekarza Ubezpieczalni z prośba o wysłanie męża do Lwowa, zgodnie z orzeczeniami szpitali w Samborze i Drohobyczu. Równocześnie domagałam się też zwrotu kosztów podróży do Drohobycza, gdyż pouczono mnie w drodze, że koszty te powinna ponosić Ubezpieczalnia. Zrazu lekarz nie chciał wydać polecenia zwrotu kosztów kolejowych do Drohobycza, a dopiero po długich targach zdecydował się koszty te nam zwrócić. — Zaś o wysłaniu męża na leczenie do Lwowa nie chciał nawet słyszeć, twierdząc że on nie ma pieniędzy na to, żeby mąż mój „wycieczkował się", a zresztą to mu już nic nie pomoże, bo mąż i tak lada dzień umrzeć musi. Słowa te powiedział lekarz mnie osobno oraz mężowi. Dla ścisłości przytaczam słowa, skierowane do mego męża: — „Ta choroba to pańska śmierć, panu już nic nie pomoże, a zresztą ja nie mam pieniędzy, żeby sie pan wycieczkował".

Ten „wyrok śmierci" dobił mego męża do reszty, złamał go zupełnie i zrabował mu spokój ducha. Bo gdyby mu było nawet przeznaczonem żyć, to wyczekiwanie śmierci zapowiedzianej przez lekarza może go naprawdę do grobu zapędzić, tembardziej, że Ubezpieczalnia mężem więcej się nie zajmuje, odmawia mu dalszego leczenia i pozostawiła go własnemu losowi. A śmierć, której nadejście lekarz Ubezpieczalni z taką pewnością zapowiedział, jakoś nie nadchodzi..."

„IKC" zauważa słusznie, że lepiej będzie „lojalnie znieść fikcję i uwolnić ogromne rzesze pracownicze od nadmiernych już teraz opłat na — fikcje".

Ogromnego nakładu i energji trzeba będzie

Aby wysunąć kandydata na posła

przy nowych wyborach sejmowych

Omówiliśmy wczoraj skład zgromadzeń okręgowych, mających przy nowych wyborach sejmowych wyznaczyć kandydatów na posłów, oraz przypuszczalny układ sił, jaki będzie istniał w tych zgromadzeniach na terenie Warszawy.

Poza Warszawą

W okręgach wiejskich i mieszanych sytuacja będzie inna. Tam poza 80—90 delegatami rad gminnych, miejskich i powiatowych będzie dość słaba naogół rola samorządu gospodarczego i zawodowego (tego ostatniego z wyjątkiem oczywiście okręgów przemysłowych), a jeszcze słabsza — rolniczego (izb rolniczych mamy dotąd niewiele). Decydować będą zatem głównie wójtowie, czyli w praktyce — starostowie. Wystawienie kandydatur pożądanych dla rządu, będzie w każdym okręgu zapewnione.

Szanse kandydatur niezależnych

Czy będą wystawieni także inni? To będzie zależało głównie od większej lub mniejszej podatności lub odporności rad gminnych i miejskich na wpływy zgóry, od liczebności w danym okręgu delegatów spoza samorządu oficjalnego, wreszcie od ich solidarności między sobą lub z pewnymi przedstawicielami innych grup. Największe stosunk. szanse będą mieli działacze chłopscy, po nich robotnicy, mniej już gospodarczy, a najmniej inteligenccy. Inteligencja zresztą otrzyma pewną kompensatę w Senacie — ale elementy zawodowo - gospodarcze? Dla tych perspektywy akcji samodzielnej, bez poparcia rządowego, będą naogół dość niewielkie.

Potrójna agitacja

Na tem tle rozwijać się będzie agitacja przedwyborcza w pierwszym etapie — agitacja trojakiego rodzaju: Najpierw o wprowadzenie „swoich ludzi" do zgromadzeń okręgowych wśród delegatów tych wszystkich grup, które przewiduje ordynacja. Następnie — o pozyskanie poparcia dla tych kandydatur, które będzie się zamierzało wysunąć, nie mając dla nich dość własnych głosów. A wreszcie — o poprawienie składu zgromadzeń, przedewszystkiem przez rejentalne zgłaszanie dalszych delegatów, już wprost od ludności, a pozatem także innemi sposobami.

Głosy w zgromadzeniu

Ilu delegatami będzie dysponować w zgromadzeniu każdy z czynników, wchodzących w jego skład z mocy ustawy? Przy delegatach samorządu terytorjalnego miarodajny będzie ostatni spis ludności, dla samorządu gospodarczego prawdopodobnie wykazy wyborców z ostatnich wyborów. Jedne i drugie cyfry mają charakter oficjalny. Jak jednak będzie ze związkami zawodowymi i czy na temat ustalania ilości ich członków nie będzie tarć oraz dążeń w kierunku ich zmniejszenia lub zwiększenia, zależnie od barwy związku?

Ponieważ częste są wypadki należenia tych samych ludzi do kilku związków zawodowych równocześnie, będzie tu także istniała pewnego rodzaju pluralność, t. j. zwiększenie stosunkowego wpływu niektórych osób. Podobna pluralność będzie zresztą zachodziła także przy radnych gminnych, czy wiejskich, należących równocześnie do samorządu gospodarczego lub do zawodów wolnych. Powstanie cała hierarchja „ludzi wpływowych".

Kręgi interesów

Niewiadomo jeszcze, czy delegowanie przedstawicieli do zgromadzenia przez samorządy i związki odbywać się będzie na zasadzie decyzji większości czy też wyborem proporcjonalnym — i jakim. Przy wyborach tych rozegra się pierwszy etap walki o wprowadzenie do zgromadzeń „swoich ludzi". Aby zaś nie przepadły ich głosy wskutek rozproszkowania, będzie musiał kandydat lub ci co go popierają rozwinąć agitację równocześnie na wszystkich odcinkach, we wszystkich grupach wysyłających do zgromadzenia swych delegatów. Działać tu będą zatem po dawnemu partje, jako główne w społeczeństwie ośrodki organizacyjne, pozatem jednak potworzą się także najrozmaitsze inne „kręgi interesów".

Dublowanie głosów

O ile szanse wysuwanego kandydata nie będą już zgóry zapewnione, wyłoni się konieczność dodatkowego dopingu na jego korzyść przez zwiększenie składu zgromadzenia delegatami zgłaszanymi rejentalnie przez każdych 500 wyborców. Da to możność wprowadzenia dalszej pluralności wpływów, gdyż zarówno partje, jak związki zawodowe oraz sfery gospodarcze będą mogły w ten sposób swoje głosy w zgromadzeniu zdublować lub nawet zwielokrotnić (jeśli do rejenta będą chodziły całe rodziny).

Syzyfowy trud

O tem, aby tą drogą mogli wysunąć się kandydaci, nie mający już pewnego poparcia wśród samorządów czy związków, niema mowy. Normalny bowiem skład zgromadzenia okręgowego będzie wynosił około 100 do 120 osób, dochodząc np. w okręgach warszawskich 2-gim i 3-cim (Nalewki i Wola), do półtorej setki, a w niektórych okręgach przemysłowych (zagłębie węglowe), bodaj i do dwóch setek. Jeśli więc np. w Warszawie przy średniej liczebności zgromadzeń po 120 osób trzebaby normalnie do wyznaczenia swego kandydata rozporządzać 30 głosami, to wprowadzając dopiero delegatów przez zapisy u rejenta, trzeba już będzie zebrać ich 40-tu (bo zgromadzenie wzrośnie do 160 członków), a jeśli to samo będą robić także inni konkurenci, rozdymając skład zgromadzenia, to może i 50-ciu nie wystarczy.

Musiałaby zatem dana organizacja (partyjna czy inna), zmobilizować na terenie okręgu 20 do 30 tysięcy ludzi, czyli blisko czwartą część ogółu wyborców — bezmała tylu, ilu trzeba będzie przy głosowaniu ostatecznem, powszechnem, przy którem decyduje większość względna i kandydat mający za sobą trzecią (a przy rozbiciu głosów nawet tylko czwartą), część ogółu głosów zostaje wybrany. Tak masowa mobilizacja zwolenników wydaje się wręcz nieprawdopodobna, zwłaszcza, że nie byłaby nawet fizycznie do przeprowadzenia.

Bo wyobraźmy sobie, że np. w Warszawie wszyscy wyborcy chcą z tego prawa korzystać: mielibyśmy wówczas w każdej kancelarji rejentalnej po kilkanaście tysięcy osób czekających na uwierzytelnienie ich podpisów, a ileżby na to trzeba było czasu i urzędników?

Polskie podwozia samochodowe

będą wyrabiać huty śląskie

KATOWICE, 5.6. Huta Królewska i Laura przystępuje do produkcji pełnych podwozi dla samochodów ciężarowych i autobusów. Produkcja ta przewidziana jest w ten sposób, że ramy, tylne mosty, oś przednia i zespoły kierownicy wykonywane będą w hutach „Królewskiej" i „Laury", silniki zaś i wykończenie całych wozów wykonane będzie przez P. Z. Inż.

Rozwój pomocniczego przemysłu samochodowego, stanowi podstawy ożywienia przemysłu samochodowego. W ostatnich latach, a zwłaszcza w ostatnim roku, pomocniczy przemysł samochodowy w Polsce poczynił znaczne postępy, umożliwiając prawie, że całkowite uniezależnienie się jedynej w Polsce fabryki samochodów P. Z. Inż. od zbędnego importu surowców i półfabrykantów z zagranicy.

Na marginesie

Kartel i „bractwo"

W ostatnich dniach w przemyśle metalurgicznym powstał nowy kartel fabrykantów zlewów i części urządzeń wodociągowych. Brawo! Niedawno powstał kartel fabrykantów obcasów, jutro powstanie trust wytwórców wykałaczek, albo zmowa wytwórców papieru higjenicznego. Prywatne monopole będą ściągały prywatne podatki, na osobiste cele zrzeszonych wytwórców i do ich własnych kieszeni.

Prof. Tenenbaum oblicza, że światowem życiem gospodarczem rządzi 200 — 250 finansistów i bankierów. Oni kierują, organizują i gromadzą zyski.

Ilu ludzi chce zmonopolizować rządy w naszem życiu gospodarczem, kto pcha do tworzenia coraz to nowych, chyba nieuzasadnionych „potrzebami produkcji", monopolów prywatnych, kim są ci ludzie— trudno odpowiedzieć. Działalność ich jest dyskretna, najczęściej anonimowa.

Czy jednak w kraju, w którym wyrazem rzeczywistości staje się tragiczna instytucja „bractwa jednego kartofla", (która zaczyna już upowszechniać się na niektórych terenach), nie jest zbyt wielką tolerancją godzenie się na powstawanie coraz to nowych spekulacyjnych zrzeszeń t. j. kartelów?

Nie nadużywać słowa „święto"

Przestroga ks. biskupa Łukomskiego

J. E. Biskup Łukomski zwrócił się do duchowieństwa swej diecezji z apelem, by przeciwdziałało szerzącemu się coraz bardziej zwyczajowi niewłaściwego stosowania wyrazu „święta" na określenie różnych obchodów świeckich.

„Doszło do tego — pisze Ks. Biskup — że prawdziwe święta kościelne zepchnięte zostały w cień przez „święta" wiosny, zimy, lasu, gór, morza, mleka, dziecka, Warszawy, Polesia, Huculszczyzny, sportów a nawet i zwierząt, które to „święta", urządzane zazwyczaj w święta kościelne i w niedziele, dominują nad temi ostatniemi świętami".

Zaznaczając, że Episkopat Polski zganił to nadużywanie nazwy święta dla obchodów świeckich, dla których najodpowiedniejszemi nazwami są określenia: obchód, uroczystość lub „dzień", jako odpowiednik do „tygodnia" różnych urządzeń, Ks. Biskup dodaje:

„Trzeba unikać zamienienia pojęć i nazw i nie mieszać idei świętych ze świeckiemi. Niech każda z nich zachowa swoje jasno określone znaczenie, chociaż ich urzeczywistnienie na zewnątrz może się dokonywać w życzliwej harmonji".

Udzieliwszy tych wyjaśnień, Arcypasterz podaje duchowieństwu następujące wskazówki postępowania:

„1) Należy wyjaśnić parafjanom, zwłaszcza osobom urządzającym obchody świeckie, że nazwa „święto" przysługuje tylko obchodom religijnym.

2) Jeśliby mimo tego wyjaśnienia użyto w programach lub odezwach obchodów świeckich nazwy „święto", należy odmówić współudziału w obchodzie oraz osobnego nabożeństwa.

(KAP.).

Jak było w Łomży i Kielcach?

Wyjaśnienie „Przeglądu Katolickiego"

Na temat rzekomego oporu stawianego przez Biskupów w Łomży i Kielcach, ks. Łukomskiego i Łosińskiego, przeciwko braniu udziału w żałobie po marsz. Piłsudskim krążyły w prasie najpfantastyczniejsze doniesienia. Wobec tego warto przytoczyć, co w tej sprawie pisze „Przegląd Katolicki":

W Łomży, podobnie jak w innych diecezjach, kurja biskupia wydała zarządzenia co do nabożeństw żałobnych i dzwonienia w dzwony kościelne w dniu pogrzebu. Nie podobało się to jednak pewnym czynnikom miejscowym, które żądały codziennego dzwonienia w katedrze i w czwartek 16 maja, jak i w sobotę 18 maja, włamały się na dzwonnicę i dzwoniły przez dziesięć godzin bez przerwy. Na nabożeństwo, odprawione w piątek (w dniu pogrzebu) przez ks. Biskupa, przedstawiciele władz miejscowych nie przybyli.

W Kielcach „wzburzonym tłumem", usiłującym rzekomo wedrzeć się do pałacu biskupiego, była z kilkudziesięciu osób złożona, delegacja parafji Strawczyn, przybyła do Kurji Biskupiej z petycjami w sprawach swojej parafji. Nieprawdą jest, że flagi żałobne na pałacu biskupim zostały wywieszone dopiero na specjalną interwencję, nikt również nie wywierał żadnej presji w sprawie odznak żałobnych na flagach. Nieprawdą jest że ks. Biskup sprzeciwił się biciu w dzwony na znak żałoby, gdyż wszystkie parafje otrzymały polecenie dostosowania się do życzeń i próśb wiernych, pragnących zamanifestować swoje uczucia dla ś. p. Marszałka. Prawdą jest natomiast, że grupa rozagitowanych osobników siłą wdarła się na dzwonnicę kościoła katedralnego, przewróciła kościelnego i w sposób obelżywy i niegodny zachowała się wobec ks. proboszcza katedralnego, który napróżno usiłował ich uspokoić i przekonać, że dzwony katedry będą bił w okresie uroczystości pogrzebowych, zgodnie z przepisami kościelnemi.

Zjazd naukowy

im. Krasickiego

LWÓW, 5.6. W sobotę dnia 8 b. m. odbędzie się we Lwowie w auli uniwersytetu Jana Kazimierza uroczyste otwarcie zjazdu naukowego im. Krasickiego. Zjazd otworzy przemówieniem prezes komitetu organizacyjnego Andrzej Lubomirski, kurator Ossolineum. Po przemówieniach powitalnych wykład o Ignacym Krasickim wygłosi prof. dr. Juljusz Kleiner. Po otwarciu zjazdu nastąpi w Ossolineum otwarcie wystawy pod nazwą „Pamiątki po Ignacym Krasickim".

10 dyktatorów cukrowych

utrudnia normalny obrót cukrem w stolicy

Detaliczni kupcy, zarówno chrześcijańscy, jak i żydowscy, branży kolonjalnej skarżą się na stosunki panujące w handlu cukrem. Mianowicie handel ten skoncentrowany jest w rękach hurtowników, których na terenie stolicy jest około dziesięciu. Cukier u prywatnego hurtownika kosztuje loco sklep detaliczny 123 zł. plus 20 gr. za wstawienie do sklepu za worek wagi 100 kg., gdy u źródła worek taki kosztuje o 1 zł. drożej.

Ponadto hurtownicy zbojkotowali próby wprowadzenia na rynek worków 50-kilogramowych, wskutek czego na peryferjach miasta szereg sklepów, nie mogąc nabyć odrazu 100 kg. cukru, zwłaszcza, gdy zarobek na cukrze jest minimalny, zmuszanych jest nie trzymać wogóle cukru, względnie pożyczać drobne ilości cukru od swoich sąsiadów dla swej stałej klienteli.

W ten sposób hurtownicy przyczyniają się do zmniejszenia spożycia omawianego artykułu w Warszawie. W sprawie tej złożone zostały memorjały władzom administracyjnym, które obecnie badają to zagadnienie.

CZERWIEC	SŁOŃCE	
	wschód	zachód
6	3—18	19—51
	KSIĘŻYC	
	wschód	zachód
	8—19	23—10
CZWARTEK	Dł. dnia	Przyb.
	16—33	8—49

Dziś św. Bonifacego.
Jutro św. Norberta.

Pochmurno

Wczoraj rankiem trwała pogoda słoneczna o zachmurzeniu umiarkowanem, na Pomorzu, częściowo w Poznańskiem i na Polesiu niebo było zaciągnięte chmurami. Temperatura o godz. 7-ej wynosiła: 12 do 14 stopni w Wileńskiem, na Polesiu, w Białostockiem i na wybrzeżu, 14 do 17 st. na znacznych obszarach Polski środkowej i południowej. Opady w ciągu doby ubiegłej ogarnęły znaczną część kraju, wynosząc 10 mm., lub nieco wyżej, w Białostockiem, na Polesiu i w części wschodniej Wileńskiego i po parę mm. w środkowych i południowo - wschodnich okolicach kraju; opadów nie było w Poznańskiem, na Pomorzu, w Kieleckiem i na Śląsku. Wiały wiatry umiarkowane z kierunków południowych — w Tatrach wiał silny wiatr halny.

Przewidywany przebieg pogody do południa dnia dzisiejszego: pogoda chmurna o zachmurzeniu zmiennem z przelotnemi deszczami i lekką skłonnością do burz. Temperatura bez większych zmian. Umiarkowane wiatry południowo - zachodnie i południowe.

W teatrach i kinach

Repertuar na dzień dzisiejszy przedstawia się następująco:

Teatr Narodowy „Poskromienie złośnicy". Teatr Mały „Obrona Keysowej". Teatr Polski „Judasz". Teatr Kameralny „To więcej niż miłość" Ibsena z Grywińską. Teatr Letni „Muzyka na ulicy" Offenbacha z Modzelewską i Dymszą.

Teatr Aktora: „Chory z urojenia" z Jaraczem. T. Nowy: „Maszyna piekielna".

A teraz, na co warto pójść do kina? Światowid (Marszałkowska 111)—„Nie chcę wiedzieć kim jesteś" Stylowy (Marszałkowska 112)—„Mała mateczka", Atlantic (Chmielna 33) „Czerwona dama". Apollo Marszałkowska 106) — „Bengali". Capitol (Marszałkow. 125)—„Roześmiane oczy". Europa (Nowy Świat 63) „Idziemy po szczęście". Rialto (Jasna 3) „Niebezpieczny flirt", Filharmonja: (Jasna 5) „Powrót Frankenstaina".

Casino (Nowy Świat 40) „Niedokończona symfonja".

TRZY PREMJERY W JEDNYM TYGODNIU

W bieżącym tygodniu w teatrach T. K. K. T. odbędą się trzy premjery w ciągu dwu dni, t. j. w piątek i sobotę.

TEATR POLSKI dla uczczenia pamięci Marsz. Piłsudskiego wystawia „Wyzwolenie" Wyspiańskiego — w sobotę 8 czerwca ze współudziałem Juljusza Osterwy w roli Konrada, w reżyserji i inscenizacji L. Schillera.

TEATR NARODOWY: W piątek 7 czerwca występuje z premjerą komedji Oskara Wilde'a Wachlarz Lady Windermere", w reżyserji A. Węgierki, w dekoracjach i kostjumach Z. Węgierkowej, w znakomitej obsadzie z Przybyłko - Potocką, Lindorfówną, Junoszą - Stępowskim, Leszczyńskim, Różyckim, Daszyńskim, Buszyńskim, Rotterową i innymi na czele.

Wreszcie TEATR NOWY wystawia w sobotę 8 czerwca angielską sztukę F. i A. Stuartów „Szesnastolatka" w reżyserji Emila Chaberskiego z St. Wysocką, Milą Kamińską, Niną Świerczewską (rola tyt.), A. Żelińska, J. Krzymuską, W. Brydzińskim, F. Brodniewiczem — w dekoracjach St. Jarockiego.

Mieszkańcy Powązek
Odcięci od śródmieścia
Niefortunne projekty skasowania tramwaju nr. 8

W związku z projektowaną zmianą trasy niektórych linij tramwajowych, Zarząd tramwajów nosi się z zamiarem skasowania zupełnie linji Nr. 8 łączącej Powązki z ul. Opaczewką. Ta ostatnia zmiana odcięłaby zupełnie mieszkańców Powązek od dworca Głównego i jednocześnie pozbawiłaby komunikacji dużą ilość osób pracujących w fabrykach wojskowych a mieszkających w osiedach podmiejskich.

Należałoby raczej zmienić trasę linji Nr. 8 i zamiast kierować jej ulicą Twardą byłoby wskazanem, aby wozy tej linji puszczać ul. Marszałkowską do worca Głównego i następnie Aleją Jerozolimską. Dało to wygodną komunikację z śródmieściem wszystkim mieszkańcom Powązek, jak również pracownikom różnych fabryk znajdujących się na obu krańcach miasta.

Sądzimy, że Dyrekcja Tramwajów zechce się przychylić do słusznych żądań pasażerów i nie zrobi zmian, któreby utrudniły komunikację tramwajową tak licznym rzeszom publiczności.

RADJO

WARSZAWA

Czwartek, dn. 6 czerwca

6.30 „Kiedy ranne..." 6.33 Pobudka. 6.36 Gimnastyka. 6.50 Muz. (pł.). 7.15 Dzien. por. 7.25 Muzyka z płyt. 7.45 Progr. na dz. bież. 7.50 „Wskazówki prakt.". 8.00 Aud. dla szkół. 8.05 Aud. dla poborowych. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Wiadom. meteor. 12.05 Aud. dla szkół — „Nowi poeci". 12.30 Szkolny Poranek muz. z Filh. Warsz. Wyk.: Chór Zw. Naucz. Polsk. i Chór Miesz. Rady Szkolnej m. st. Warszawy pod dyr. T. Mayznera, E. Umińska (skrz.), J. Lefeld (akomp.), M. Maszyński (recyt.). W przerwie: „Chwilka dla kobiet i Dziennik południ. 13.50 Z rynku pracy. 13.55 Wiadom. o eksporcie. 15.35 Przegl. giełd. 15.45 „Z dawnych suit" — gra zespół N. Mańskiej. 16.30 Pogad. w jęz. franc. 16.45 „Kwadr. słyn. art." (M. Olszewska, alt.) pł. 17.00 „Pływające śpichrze", reportaż H. Boguszewskiej i J. Kornackiego. 17.15 Słuchowisko „We mgle", japoński dramat, wedł. Iuuzo Iamamoto, z K. Junoszą - Stępowskim w roli głównej. 17.50 Poradn. sport. 18.00 Utwory J. S. Bacha w wykon. B. Woytowicza (fortep.). 18.15 „Za bruzdą okrętową", szkic liter. 18.30 „Skrzynka ogólna". 18.40 „Życie kultur. i artyst. stolicy". 18.45 Beethoven: Kwartet c-moll op. 18 Nr. 4 (pł.). 19.07 Progr. na dz. nast. 19.15 „Nowiny leśne". 19.25 Wiadom. sport. 19.35 Pieśni w wyk. M. Mokrzyckiej. 19.50 Felj. aktualny. 20.00 Czajkowski: Trio a-moll op. 50. 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 „Przez dżunglę polską" — pog. o działalności P. C. K. 21.00 Dzieła Beethovena w wyk. ork. P. R. 22.00 Konc. rekl. 22.15 Konc. małej ork. P. R. W przerwie ok. godz. 23.00 Wiadom. meteorol. dla komunik. lotn. 23.30 Rozmowa w jęz. esperanckim.

Piątek, dnia 7 czerwca

6.30 „Kiedy ranne..." 6.33 Pobudka. 6.36 Gimnastyka. 6.50 Muz. (pł.). 7.15 Dzien. por. 7.25 Muz. (pł.). 7.45 Progr. na dz. bież. 7.50 „Wskazówki prakt.". 8.00 Aud. dla szkół. 8.05 Aud. dla poborowych. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Wiadom. meteorol. 12.05 Konc. z udziałem solistów (pł.). 12.50 Chwilka dla kobiet. 12.55 Dzien. południ. 13.05 Trio Rymowicza i Z. Zwyrzykowski (tenor). 13.55 Wiadom. o eksporcie. 15.35 Przegl. giełd. 15.45 Konc. ork. T. Seredyńskiego (ze Lwowa): 1. G. Puccini: Fantazja z op. „Dziewczę z Zachodu", 2. E. Grieg: Z suity „Peer Gynt". 16.30 „Czarodziejska muszelka" — opow. dla dzieci — wygł. Stary Doktór. 16.45 Arje i pieśni w wykonaniu S. Orłowskiej. 17.00 „Kara w życiu dziecka" — odczyt. 17.15 Fr. Lessel (1770 — 1838): Kwartet smyczkowy. 17.40 Aud. dla chorych w opracowaniu ks. Rękasa (ze Lwowa). 18.10 Fragm. słuchowiskowy Misterjum Oskara Miłosza „Miguel Manara" (z Wilna). 18.30 Konc. rekl. 18.45 L. van Beethoven: Sonata f-moll op. 57 (Appassionata) płyty. 19.07 Progr. na dz. nast. 19.15 „Skrzynka rolnicza". 19.25 Transmisja z Kortów Legji fragm. meczu tenis. o Puhar Davisa Polska — Południowa Afryka. 19.45 Wiadom. sport. 19.50 Felj. aktualny. 20.00 „Jak spędzić święto?" 20.10 Pogad. muz. 20.20 Koncert symfoniczny. Wyk.: Ork. Filh. Warsz. pod dyr. G. Fitelberga i Eugenja Umińska (skrzypce). W przerwie — Dzien. wiecz. oraz „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce". 22.30 „Wiersze bohaterskie" — aud. poetycka. 22.45 „Zwalczanie chorób wenerycznych u nas i gdzieindziej" — odczyt. 23.00 Wiadom. meteor. dla kom. lotn. 23.05 Muz. (pł.).

Dawniej w projektach uprzywilejowana
Dziś zaniedbana Saska Kępa
prosi Zarząd Miejski o równouprawnienie

Saska Kępa — ta najładniejsza i najbliżej śródmieścia położona dzielnica willowa — przechodzi dziwne koleje losu. Szumne swego czasu projekty wszechświatowej wystawy, zakrojone na miarę europejską, rokowały jej wspaniałą przyszłość i szybką regulację, oraz przeprowadzenie wszelkich kulturalnych urządzeń. Po upadku wystawowych projektów wartoby już wrócić do rzeczywistości i zrezygnowawszy z rzeczy nadzwyczajnych przystąpić do racjonalnego rozplanowania terenów powystawowych.

P. prezydent miasta, Starzyński, wielokrotnie w przemówieniach swoich zaznaczał, że obecny Zarząd Miasta intensywnie zajmie się uporządkowaniem stolicy. W enuncjacjach tych Saska Kępa nie była nigdy pomijana. Tymczasem sezon już jest w pełni, a do nas zwracają się ustawicznie czytelnicy, wyrażając żal, iż o Saskiej Kępie jakby zapomniano.

Ostatnio, specjalna delegacja mieszkańców Saskiej Kępy, szukająca już w prasie poparcia swoich dezyderatów, zwróciła się do nas z prośbą o poruszenie na łamach naszego pisma bolączek tej dzielnicy, dotyczących zwłaszcza posiadaczy nieco głębiej położonych terenów. Plany wystawowe pocięły grunty na dziesiątki nieforemnych kawałków, co całkowicie zagwoździło wszelki ruch parcelacyjny, izolując duży szmat niewyzyskanych gruntów, gdzie nic się nie robi i które dziczeją bezużytecznie.

Plagą właścicieli terenów Saskiej Kępy są ustawiczne wymagania zmiany planów. Dawne, zatwierdzone przez poprzedni zarząd miasta nie są teraz uznawane, żąda się nowych planów, co oprócz zwłoki i kłopotów pociąga za sobą duże koszty, wynoszące grube setki złotych. Dwukrotne opłacanie tej samej roboty równa się dla właścicieli wyrzucaniu pieniędzy za okno i wyczerpuje ich cierpliwość. Plany te przez czas dłuższy leżą w Wydziale Technicznym Zarządu Miasta i z niewiadomych przyczyn nie można się doczekać ich załatwienia.

W jeszcze gorszej sytuacji są właściciele planów, złożonych do zatwierdzenia jeszcze w okresie urzędowania dawnego Zarządu Miejskiego. Rezolucje są wstrzymane i w poszczególnych wypadkach petenci czekają już od paru lat.

Drugą sprawą wywołującą rozgoryczenie mieszkańców Saskiej Kępy to sprawa wykańczania zaczętych ulic. Naprzykład ul. Saska rozpoczęta przed kilku laty, do dziś dnia pozostaje bez zmian w stadjum początkowem. Posiadacze terenów przy tej ulicy oraz sąsiednich doprowadzeni są do rozpaczy, gdyż rozwój jest przez to zupełnie wstrzymany.

Ostatni już czas położyć kres temu zaniedbywaniu Saskiej Kępy. Dzielnica zasługuje nietylko na poparcie, lecz na specjalnie pieczołowite zajęcie się nią. Z tytułu swego położenia i obfitej zieloności ma wszelkie dane, by stać się ozdobą stolicy. A ozdób tych Warszawa nie posiada zbyt wiele.

Redukcja płac
w rzeźni i na targowiskach miejskich

Sprawa redukcji poborów w przedsiębiorstwie rzeźni i targowisk miejskich jest jeszcze w toku, z ogólnej bowiem liczby funkcjonarjuszów tego przedsiębiorstwa, 96 pracowników zostało zwolnionych z dniem 1 sierpnia, gdyż w tym czasie kończy się ich trzymiesięczne wymówienie z tem jednak, że część ich ma być zatrzymana po 1 sierpnia. O ile chodzi o obniżenie poborów, wszyscy pozostali pracownicy przyjęli nowe warunki z wyjątkiem kilkunastu, którzy wolą przejść na emeryturę.

Pozatem zainteresowani pracownicy złożyli memorjał zarządowi miejskiemu specjalnie w sprawie trychinoskopistek, zatrudnionych w rzeźni.

Autorzy memorjału proszą między in. o złagodzenie ostrza obniżki w stosunku do tej kategorji pracowników.

Wspólną i Poznańską — do dworca
Zmiana trasy linji autobusowej „E"

Z dniem 9 czerwca rb. ulegnie zmianie trasa linji autobusowej „E", jak również i jej rozkład jazdy, a mianowicie: 1) od pl. 3-ch Krzyży linja ta skierowana będzie przez ul. Wspólną i Poznańską do dworca Głównego zamiast, jak dotychczas, przez Nowy Świat i Al. Jerozolimską; 2) rozkład jazdy ułożony będzie w ten sposób, że do ul. Czerniakowskiej dochodzić będzie tylko co drugi wóz, reszta zaś do zbiegu ul. Rozbrat i Myśliwieckiej, przyczem z ul. Czerniakowskiej wozy odchodzić będą w stronę dworca Głównego co 15 minut, zaś z ul. Rozbrat w stronę dworca Głównego co 7 i 8 minut.

Na zmienionym odcinku trasy mieścić się będą przystanki w punktach następujących: w Al. Jerozolimskiej nawprost dworca Głównego, przy zbiegu ul. Poznańskiej i Nowogrodzkiej oraz przy zbiegu z ul. Wspólną; przy zbiegu Wspólnej i Marszałkowskiej i Kruczej oraz przy zbiegu Wspólnej i pl. 3-ch Krzyży.

Z miasta

RUCH NA TRAKCIE POZNAŃSKIM

Ruch kołowy na trakcie państwowym poznańskim na odcink od km. 6.450 do km. 8.528 (od granicy m. Warszawy do Chrzanowa) spowodu wykonywanej przebudowy jezdni jest aż do odwołania zamknięty ze skierowaniem ruchu kołowego traktem Pruszkowskim do Włoch, a dalej od Włoch, traktem Raków — Chrzanów do traktu Poznańskiego we wsi Chrzanów.

SZCZEPIENIA OCHRONNE

Szczepienia ochronne na terenie miasta są w chwili obecnej prowadzone w szerokim zakresie. Obowiązujące szczepienia przeciwospowe objęły w maju 20,300 dzieci. Równocześnie dokonano 14.500 zabiegów ochronnych przeciwdyfterytowych. Dalsza akcja szczepienna prowadzona jest w miejskich ośrodkach zdrowia i opieki w godz. od 8 m. 30 do godz. 10 m. 30.

LIKWIDACJA SCHRONISKA

W drewnianych barakach przy ul. Okopowej 5, mieściło się schronisko dla bezdomnych. Naskutek orzeczenia komisji technicznej, przystąpiono do rozbiórki budynków. Rozbiórkę ukończono 31 maja r. b. Na terenie b. schroniska powiększonym o przyległy ogród i tereny odstąpione przez szpital Wolski, wydział opieki społecznej i zdrowia urządzi w r. b. półkolonje letnie.

PODROŻENIE HERBATY

Na posiedzeniu komisji cennikowej spożywczo - kolonjalnej ustalono nowy cennik towarów mączno-kolonjalnych, który podwyższa ceny herbaty Sumatra Orange Pecoe z 13 zł. 30 gr. do 14 zł., Cejlon Pecoe z 14 zł. 80 gr. do 15 zł. 50 gr. i Cejlon Orange Pecoe z 16 zł. 80 gr. do 17 zł. 50 gr. za kg. spowodu podwyższenia cła.

POBÓR

W piątek, 7 b. m., w kolejnym dniu poboru w Warszawie mężczyzn ur. w r. 1914, winni stawić się przy ul. Stalowej 73: w komisji poborowej Nr. 1, poborowi zamieszkali w 1 i 2 dzielnicach IV komisarjatu P. P., w komisji Nr. 2, zam. w 4 i 5 dzielnicach 23-go kom. P. P., w komisji Nr. 3, zam. w 1 i 2 dzielnicach V kom. P. P., wreszcie w komisji Nr. 4 zam. w 4, 5 i 6 dzielnicach 10-go kom. P. P.

SCHRONISKO DLA NIELETNICH PRZESTĘPCÓW

Sąd Grodzki dla Nieletnich w Warszawie otworzył specjalne schronisko przy ulicy Przejazd 6. W schronisku tem umieszczani będą małoletni włóczędzy, jak i nieletni przestępcy, pozbawieni opieki.

Za 300 zł. świadectwo z „piątkami"
wydawała oszukańcza „komisja szkolna"

WILNO, 5.6. Przed wileńskim Sądem Okręgowym stanęli fałszerze świadectw szkolnych, Władysław Zacharzewski, Zygmunt Brzozowski, oraz Aleksander Ścibło. Ścibło podawał się za inspektora szkolnego, a jeszcze jeden fałszerz, Stefan Jankowski, występował w charakterze sekretarza Kuratorjum. Razem fałszerze tworzyli „komisję szkolną", która przyjmowała fikcyjne egzaminy, a następnie, po uiszczeniu opłaty za egzaminy w wysokości 150 — 300 zł., sprzedawała świadectwa szkolne. Nabywcami świadectw byli głównie podoficerowie, ponieważ pomagało im to do awansu i do przejścia na służbę zawodową.

Oczywiście nie trzeba dodawać, że egzamin zawsze wypadał pomyślnie i zależał nie od kwalifikacyj kandydata, ale od wysokości opłaty, wniesionej oszustom. Za 300 zł. miało się świadectwo z samemi piątkami, za 150 zł. świadectwo najtańsze — ze stopniami dostatecznemi.

Sąd skazał przestępców na karę więzienia od 1 roku do 2 i pół lat. Równocześnie przed Sądem Wojskowym stanęło 12 podoficerów, świeżo upieczonych dyplomantów oszukańczej komisji egzaminacyjnej.

Kwarantanna
dla zwierząt

Dla uniemożliwienia zawleczenia tej epidemji do Warszawy władze administracyjne nakazały badanie weterynaryjne wszystkich zwierząt sprowadzanych do stolicy.

Budowa warsztatów kolejowych

Elektryfikacja warszawskiego węzła kolejowego postępuje szybko naprzód. W najbliższych dniach rozpocznie się budowa specjalnych warsztatów przeznaczonych dla obsługi elektrycznej trakcji pociągów na odcinku do stacji Warszawa - Czyste do dworca Warszawa Wschodnia. Warsztaty te powstaną na Czystem w pobliżu ulicy Odrowąża.

Potężna stacja wodno-elektryczna

Wielki zbiornik wód Dunajca

powstanie pod Nowym Sączem

KRAKÓW, 5.6. W Rożnowie powstanie na Dunajcu wkrótce zakład wodno-elektryczny, który będzie położony na 80 km. Dunajca t. zn. w odległości około 25 km. na północ od Nowego Sącza. Zakład będzie mógł piętrzyć wodę na wysokość 31.5 km.

Wybudowany w tym celu zbiornik będzie posiadał pojemność 228,700.000 metrów sześciennych i powierzchnię zalewu 1.776 ha. Przy zaporze stanie zakład wodno - elektryczny o łącznej mocy 50.000 kilowatów i przeciętnej możliwości produkcji 143 miljony kWh.

Najważniejszem zadaniem zbiornika w Rożnowie jest zmniejszenie fali powodziowej. Zbiornik będzie mógł przyjąć 166,100.000 metrów sześc. rezerw wodnych, co pozwoli na obniżenie fal powodziowych do nieszkodliwej objętości przepływu, mieszczącej się w brzegach.

Dla wyjątkowo wysokiej fali, jak np. w 1934 r., zainstalowane przepusty pozwolą na znaczną redukcję maksymalnego przepływu, obniżenie szczytu fali o 2,52 m. opóźnienie kulminacji o 17 godzin, wreszcie skrócenie czasu trwania maksymalnego przepływu z 47 do 30 godzin. Drugim celem zakładu jest spełnienie zadania rezerwowego środka energji, a przez połączenie z zakładem w Mościcach dostarczenie taniej energji elektrycznej do głównej magistrali wysokiego napięcia Mościce — Starachowice — Warszawa. Trzeciem zadaniem jest powiększenie przepływów niskich w okresie posuchy i poprawienie warunków żeglugi.

Z budową zakładu w Różnowie wiąże się ściśle budowa zbiornika mniejszego, położonego o kilkanaście kilometrów poniżej, w Czchowie. Zadaniem tego zbiornika będzie powtórne wyrównanie przepływu wody w czasie doby.

Przy dolnym zbiorniku będzie utworzony zakład wodno - elektryczny o mocy 10.000 kilowatów i rocznej produkcji 48 miljony kWh. Kubatura zapory wyniesie 43 m. sześciennych betonu, spad 7 metrów, a powierzchnia zalewu 360 ha.

W przebraniu urzędników skarbowych

dokonali napadu rabunkowego

ŁÓDŹ, 5.6. Wielkie zainteresowanie wywołała w Łodzi sensacyjna sprawa sądowa, rozpoczynająca się dziś w tutejszym Sądzie Okręgowym. Na ławie oskarżonych zasiądzie 6 przestępców, którzy dokonali napadu na kantor wymiany pieniędzy Łai Traube przy ul. Piotrkowskiej 22.

W dniu 13 września ub. roku do kantoru Traubowej wkroczyło 3 mężczyzn, przebranych w mundury urzędników skarbowych oraz jeden w mundurze oficera policji. Zagrozili oni właścicielce kantoru doniesieniem o nielegalnych operacjach pieniężnych i zażądali okupu. Traubowa po dłuższych pertraktacjach wręczyła rzekomym urzędnikom skarbowym 4.000 zł., 5.500 lei, 4.650 franków franc., 1.000 koron czeskich, 1.500 marek niem. i 400 dolarów amer. Ponieważ sprawy Traubowej istotnie nie były zbyt czyste, właścicielka kantoru dopiero po dłuższym czasie zawiadomiła o najściu wydział śledczy. W wyniku przeprowadzonego śledztwa zatrzymano niejakiego Gromberga, Sobierajskiego, Jastrzębskiego i Horowicza oraz ojca i syna Grosbergów, którzy w swojej drukarni sporządzili fałszywe druki nakazów, rewizyj, protokułów i t. p. Okazało się, że Gromberg i Sobierajski byli ubrani w mundury urzędników skarbowych, Jastrzębski zaś nosił mundur komisarza policji. Jastrzębski ma za sobą bogatą przeszłość kryminalną — w roku 1928 został skazany na 6 lat więzienia za identyczne przestępstwo, którego dokonał również w Łodzi.

Jeżeli mąż zarabia poniżej 270 zł.

Mężatka może mieć posadę

Charakterystyczna instrukcja ministerjalna

ŁÓDŹ, 4.6. — W swoim czasie w Ubezpieczalni w Łodzi wymówiono pracę około 200 mężatkom. Zredukowane mężatki wszczęły akcję w kierunku cofnięcia wypowiedzenia pracy, którego termin mija dnia 30 b. m., motywując tem, że nie wszyscy ich mężowie mają posady, względnie, że nie wszyscy są dostatecznie uposażeni. Sprawą tą zajęło się Ministerjum Opieki Społecznej. Norma dla mężów określona została przez Min. Opieki Społecznej na 270 zł. miesięcznie. W związku z tem wszystkie mężatki, których mężowie zarabiają poniżej 270 zl. miesięcznie mają mieć cofnięte wypowiedzenie pracy.

Samobójstwo kochanków

Żonę sąsiada doprowadził do samobójstwa

ŁÓDŹ, 5.6. Wczoraj wieczorem o godzinie 9.45. patrolujący lasek Konstantynowski policjant zauważył przy świetle latarki leżącego pod drzewem mężczyznę, nie dającego oznak życia.

Opodal posterunkowy znalazł młodą kobietę, również nieprzytomną. Policjant zaalarmował natychmiast pogotowie, którego lekarz stwierdził otrucie kwasem solnym i przewiózł samobójców do szpitala w Radogoszczu.

Wdrożone dochodzenie policyjne ustaliło, iż mężczyzną jest 22-letni Czesław Kurek, zam. przy ul. Piotrkowskiej Nr. 60, kobietą zaś 24-letnia Marta Kaczmarska, zam. w tym samym domu.

Czesław Kurek jest synem dozorcy domu Nr. 60 przy ul. Piotrkowskiej. Z zawodu był fryzjerem, ostatnio jednak przez dłuższy czas nie pracował. Dwa dni temu, t. j. w sobotę, Kurek stawał przed komisją poborową, poczem po zjedzeniu śniadania wyszedł z domu i więcej nie wrócił. Matka Kurka wiedziała o tem, że syn od dłuższego już czasu utrzymuje stosunki z mieszkającą naprzeciwko w suterynie Martą Kaczmarską, żoną szewca, kobietą o wybitnej urodzie.

Matka Kurka widziała jak syn jej w sobotę wyszedł na ulicę razem z Kaczmarską. Oboje byli bardzo zdenerwowani. Po kilku godzinach okazało się, że Kaczmarska wychodząc z domu zabrała oszczędności męża w sumie 80 złotych. Do chwili otrzymania wiadomości o zamachu samobójczym matka Kurka i mąż Kaczmarskiej przypuszczał, że kochankowie uciekli.

Stan obojga jest bardzo poważny i lekarze wątpią, czy uda się utrzymać ich przy życiu.

Wieś, która zniknie z mapy

BYDGOSZCZ, 5.6. Wioska Kowalskie Błota, w powiecie tucholskim, położona w Borach Tucholskich, składająca się z 15 zabudowań, zniknie niebawem z mapy. Wielki pożar zniszczył w kilku chwilach 12 zabudowań, po których został się tylko popiół.

Cała wieś z wyjątkiem trzech zabudowań poszła z dymem. Wobec niemożności odbudowania przez pogorzelców zagród, noszą się władze leśne z zamiarem przejęcia gruntów po pogorzelcach, wzamian za co przydzielą im inne posiadłości.

Należy bowiem zaznaczyć, iż Kowalskie Błota leżą w otoczeniu lasów państwowych.

Z chwilą dojścia do skutku tej tranzakcji istnienie tej wsi zejdzie do przeszłości nazwa jej zaś zniknie z mapy.

ABC SPORTOWE

Wyrazu „nienawiść“

nie powinno być w słownictwie sportowem

Znana jest powszechnie rywalizacja dwuch znakomitych pięściarzy naszych: poznaniaka Majchrzyckiego i łodzianina Chmielewskiego. Tak się jakoś składały okoliczności, że bardzo rzadko dochodziło do walki pomiędzy tymi dwoma asami naszego pięściarstwa, a jeśli już walczyli ze sobą, to w większości wypadków na terenie Poznania, a więc na „podwórku“ Majchrzyckiego.

Chmielewski wypominał to często swojemu najgroźniejszemu konkurentowi, a przegrawszy do niego mistrzostwo Polski w tym roku również na terenie Poznania, wszelkiemi siłami starał się doprowadzić do spotkania z Majchrzyckim na ringu neutralnym. Ze względu jednak na to, że klub Majchrzyckiego, Warta, nie zdradzał chęci na pozwolenie walki Majchrzyckiego z Chmielewskim, sprawa odwlokła się.

Niedługo ma się odbyć w Warszawie mecz dwóch najsilniejszych zespołów pięściarskich w Polsce, dochód z meczu przeznaczono na fundusz olimpijski. W składzie obu drużyn nie widzimy walki Majchrzyckiego z Chmielewskim. Jak obecnie wyjaśnia w liście do jednego z pism sportowych, prezes PZB. uczyniono to świadomie, aby nie doprowadzić do walki obu „odwiecznych“ rywali.

Prezes P. Z. B. w liście usprawiedliwiając brak walki obu wyżej wymienionych pięściarzy, zaznacza, że pięściarze ci wzajemnie się nienawidzą i pałają chęcią zwycięstwa nad przeciwnikiem, bez względu na sposób i wyniki walki. Prezes P. Z. B. ma obawy, że spotkanie Majchrzyckiego z Chmielewskim mogłoby spowodować poważne kontuzje, czego nie wolno eksperymentować ze względu na... zbliżającą się olimpjadę. Obawa prezesa P. Z. B. wydaje się nam zupełnie nieuzasadniona. Obaj pięściarze walczyli już ze sobą nie jednokrotnie, nigdy jednak walka ta nie zakończyła się jakąś poważną kontuzją, dlaczegożby więc mieli oni teraz odnieść te kontuzje, niewiadomo. Chyba na ringu będą mieli jak zwykle rękawice a nie jakieś... ostre narzędzia.

W całej tej sprawie uderza niemile wyraz „nienawiść“. Wyraz ten użyty w liście prezesa P. Z. B. daje jasno do zrozumienia, że w zarządzie najwyższej magistratury pięściarskiej istnieje świadomość rywalizacji obu czołowych pięściarzy polskich, która posunięta jest aż do nienawiści. Sport ma wychowywać charaktery, a walka dwóch przeciwników ma być zawsze szlachetna. Jeśli rywalizacja rodzi nienawiść, jest to objaw wysoce niezdrowy i należy go tępić.

W okresie kiedy weszliśmy w fazę uzdrowienia naszego życia sportowego, P. Z. B. ma przed sobą wdzięczne zadanie kształcenia charakterów swoich wychowanków. Wyrazu nienawiść nie powinno być w naszem słownictwie sportowem.

Tenisiści nasi we Wrocławiu

W ostatnim dniu miedzynaradowego meczu tenisowego we Wrocławiu para nasza Volkmerówna — Stefanówna przegrała w półfinale z parą niemiecką Keppel — Ferber 2:6, 6:3, 3:6. W grze pojedyńczej pań Volkmerówna przegrała z Müller w półfinale 0:6, 2:6.

Mistrzem Wrocławia w grze pojedyńczej panów został Menzel (Czechosłowacja), który pokonał w finale Gabrowitza 6:4, 2:6, 2:6, 6:3, 6:1. W finale gry podwójnej panów pierwsze miejsce zajęła para niemiecka Henkel — Goebpfert.

Reprezentacja Berlina

na mecz piłkarski z Krakowem

W najbliższą niedzielę odbędzie się w Krakowie międzymiastowy mecz piłkarski Berlin — Kraków. Skład reprezentacji Berlina wyglądać będzie jak następuje: Thiele, Katzer, Krause, Kauer, Bien, Stahr, Ballendat, Sobek, Elsholtz, Meinert, Borner.

Zarząd komisaryczny

Miał szczęście do defraudantów

Jak „oszczędzał“ komisarz m. Będzina

BĘDZIN, 5.6. Powołana przez Radę Miejską m. Będzina komisja rewizyjna, mająca zająć się rewizją komisarycznej gospodarki miejskiej, nie będzie miała łatwego zadania, ponieważ, jak już stwierdzono, przy różnych nadużyciach skrzętnie niszczono wszystkie dokumenty. Władze komisarskie magistratu będzińskiego mają specjalne szczęście do pracowników-defraudantów, jakkolwiek komisarz stworzył w samorządzie specjalne stanowisko inspektora, na które powołał swego szwagra. Szwagier komisarza jako inspektor miał za zadanie czuwać nad prawidłowością załatwiania wszystkich spraw pieniężnych. Warto przypomnieć, że gdy w swoim czasie ujawniono nadużycia w wydziale ewidencji ruchu ludności i w związku z tem wydalono kilku pracowników, nie wszczęto sprawy sądowej.

Po śmierci dyrektora elektrowni miejskiej, gdy omawiano sprawę zaangażowania nowego kierownika, komisarz oświadczył, że ze względów oszczędnościowych sam obejmie to stanowisko. Oszczędność p. komisarza miała może walory oszczędnościowe dla niego, nie okazała się jednak oszczędnością dla miasta, ponieważ wskutek nieudolności gospodarki wkrótce w zakładach stwierdzono nadużycia na sumę 30.000 złotych.

Żydzi stracili v. prezydenturę Krakowa

Głosami polskich klubów uchwalono wniosek

KRAKÓW, 5.6. We wtorek odbyło się posiedzenie krakowskiej Rady Miejskiej, mające zadecydować o zniesieniu trzeciej wiceprezydentury w zarządzie miejskim, nie obsadzonej od śmierci wiceprezydenta Landaua. Jak już donosiliśmy, wniosek tej sprawy złożyły polskie kluby radzieckie, czemu przeciwstawili się radni żydowscy, posuwając się nawet do bojkotu prac komisyj miejskich.

Na posiedzeniu, po załatwieniu szeregu punktów porządku dziennego, radny miejski, prof. Humaniecki, zreferował wniosek w sprawie reasumcji uchwały Rady o ustanowieniu 3 wiceprezydentów i w sprawie powzięcia nowej uchwały, wprowadzającej tylko 2 wiceprezydentów.

Po wniosku wywiązała się ożywiona dyskusja, w której radni żydowscy starali się bronić dotychczasowego stanu rzeczy, dającego im możność posiadania żyda w prezydjum miasta. Po trzygodzinnych rozprawach przystąpiono do głosowania, w którem za wnioskiem wypowiedzieli się wszyscy radni polscy, przeciw zaś głosowali tylko żydzi. Wynik głosowania jest równoznaczny z utraceniem przez żydów wiceprezydentury miasta Krakowa.

Skazanie bojówkarzy żydowskich

za napady i grożenie Berezą

ZAKOPANE, 5.6. Głośnem echem odbiły się w swoim czasie żydowskie prowokacje i zaczepki, jakie miały miejsce w Zakopanem. Żydzi zaczepiali Polaków, noszących odznaki członkowskie organizacyj narodowych, grożąc im pobiciem i wysłaniem do Berezy Kartuskiej. Jeden z takich wyczynów żydowskich doczekał się wrzescie, po ciągłem odraczaniu, rozprawy sądowej.

Przed sądem stanął bojówkarz żydowski, Sztumachin, który na czele bandy wyrostków napadł na kierownika Sekcji Młodych Str. Narodowego. Bojówkarza skazano na 2 miesiące aresztu i poniesienie kosztów sądowych, zawieszając jednak wykonanie wyroku na 2 lata.

OD ADMINISTRACJI

Celem uniknięcia pomyłek w wysyłce naszego pisma, prosimy Szanownych Prenumeratorów o dokładne i wyraźne podawanie adresów. Przy zmianie adresu należy oprócz nowego adresu podać dokładny adres poprzedni, gdyż w przeciwnym razie zmiany adresu nie będą załatwiane.

WIADOMOŚCI Z TORU

Wyniki gonitw z dnia 4 b. m.

Gon. I. dyst. 1.600 mtr. 1.800 zł. ż. Gill. 2) Boret (11), 3) Faworitas (25.50), 4) Laszka II (56), wygr. w 1 min. 41 i pół sek. łatwo o dwie długości. Tot. 11.50, fr. 6,6.

Gon. II dyst. 2.100 m. nagr. 1.800 zł. 1) Hate Toi ż. Gill, 2) Ochotna (22), 3) Los II (25.50), 4) Mellon (101.50), 5) Fenomen (101.50), 6) Kabira (35.50), wygr. w 2 m. 17 sek. w walce o trzy czwarte długości. Tot. 10.50 fr. 6.50 i 8.

Gon. III dyst. 1,600 nagr. 2.200 zł. 1) Dyktator ż. Gill, 2) Cagliostro (27.50), 3) Los (10), 4) Momus II (73), 5) Rustan (121), 6) Satrapa (141.50). Wygr. w 1 m. 40 sek. w zaciętej walce o łeb. Tot. 15, fr. 9.50 i 11.

Gon. IV dyst. 1.300 m. nagr. 1.600 zł. 1) Struna ż. Stasiak, 2) Estonja (13), 3) Maja III (17.50), 4) Sternblume (70), 5) Granica (94), wycofane Etoile II, Konstancja, Furiosa, Elegja, Honorata. Wygr. w 1 m. 19 sek. bardzo łatwo o sześć dług. Tot. 14, fr. 7,7.

Gonitwa V dyst. 2.100 m. nagr. 3.000 zł. 1) Gay Girl ż. Nowak, 2) Niezłomny (24.50), 3) Ławnik (20), 4) Lipona (12), 5) Łotr (154.50), 6) Rywal (33), wygr. w 2 m. 15 sek. dość pewnie o trzy czwarte długości. Tot. 43,50, fr. 16.50 i 14.

Gon. VI. dyst. 1.800 m. nagr. 1.400 zł. 1) Dżonka chł. Guljasz, 2) Arinarja (24), 3) Lorraine (23), 4) Nałęcz (16.50), 5) Salvator (114), 6) Weksel (49), 7) La Valere (29), 8) Kunata (417), 9) Mohacz (213). Wygr. w 1 m. 56 sek. i pół łatwo o cztery dług. Tot. 65 fr. 15, 9 i [illegible].

Gon. VII dyst. 2.100 m. nagr. 1.400 zł. 1) Neapol ż. Gill, 2) Numer II (47.50), 3) Lady Daisy (24), 4) Rejtan (47.50), 5) Monaco (24), Wygr. w 2 m. 20 sek. łatwo o jedną długość. Tot. 11.50 fr. 7.50 i 10.

Strajk za strajkiem w Wilnie

na tle wygasania umów zbiorowych

WILNO, 5.6. Unieruchomiona została duża fabryka futer pod firmą „Furs“, mieszcząca się przy ul. Meczetowej 14. Przyczyną unieruchomienia fabryki jest wygaśnięcie umowy zbiorowej pomiędzy przedsiębiorstwem a robotnikami, która nie została odnowiona. Fabryka zatrudniała 120 osób.

Związki zawodowe: Chrześcijański Związek Zawodowy Kuchmistrzów m. Wilna, Chrześcijański Związek Zawodowy Kelnerów, oraz Związek Pracowników Przemysłu Spożywczego w Polsce, oddział Gastronomiczno - Hotelowy w Wilnie, stając w obronie interesów pracowniczych wobec zerwania rokowań z pracodawcami o zawarcie umowy zbiorowej, zdecydowały się na środę 5 b. m. ogłosić strajk kuchmistrzów i kelnerów w Wilnie.

Również Zarząd Chrześc. Związku Zawod. Pracowników Drzewno Budowlanych zwołał walne zebranie swych członków w sprawie akcji strajkowej spowodu nie dojścia do skutku umowy zbiorowej.

Strajk szwaczek

Pracownice krawieckie walczą z wyzyskiem

ŁÓDŹ, 5.6. — Od kilku dni trwa tutaj strajk w pracowniach sukien i odzieży damskiej, jaki wynikł na skutek zatargu między pracownicami a właścicielami zakładów krawieckich o warunki płacy i pracy. Do chwili wybuchu strajku pracownice krawieckie były traktowane jak chałupniczki, otrzymując wynagrodzenia akordowe od sztuki i pracując w sezonie znacznie dłużej, niż to zastrzegają przepisy o czasie pracy.

Obecnie pracownice igły żądają 8-godzinnego dnia pracy, wynagrodzenia tygodniowego i podwyżki w wysokości 15 — 50 proc. dotychczasowych norm. Krawcowe nie chcą zgodzić się na żadne ustępstwa, z drugiej zaś strony komisje strajkowe wysyłają swe delegacje do każdej pracowni, ażeby skłonić pracownice do porzucenia pracy.

Strajk w momencie, gdy w pracowniach krawieckich panuje ożywiony ruch wobec licznych zamówień na okrycia i suknie letnie, odbija się dotkliwie na interesach krawieczyzny. W Łodzi więc wytworzyła się obecnie taka sytuacja, że żadna z pań nie może zamówić roboty sukni.

Pożar zabytkowego pałacu

30 tys. złotych strat

BĘDZIN, 5.6. W nocy z ub. niedzieli na poniedziałek znów zajaśniała nad powiatem zawierciańskim łuna pożaru. Spłonął zabytkowy pałac z XVII wieku we wsi Włodowice. Pałac ten znajdujący się na terenie dworskim jest obecnie własnością p. Wł. Filipeckiego.

Ogień wybuchł w nocy podczas nieobecności właściciela pałacu, który bawił podówczas w jednej z sąsiednich wsi.

Ogień strawił dach pałacu oraz poważnie uszkodził wnętrza przeważnie w górnych salach. Straty materjalne wynoszą około 30 tys. zł. Spalony pałac przedstawia dużo większą wartość jako zabytek budownictwa sprzed 300 laty. Pałac ubezpieczony był na 45 tys. zł. Policja wszczęła dochodzenie, celem ustalenia przyczyny pożaru.

KLEKSY

Dobry klient

Pewien świeżo upieczony adwokat, otworzył kancelarję. Wynajmując woźnego Pawła, zabronił mu kategorycznie wpuszczenia domokrążców, żebraków i wszelkiego rodzaju oberwańców, których tylu się ostatnio włóczy po mięszkaniach.

Umieściwszy na drzwiach mosiężną tabliczkę z napisem — adwokat, rozpoczął nie bez tremy pierwszy dzień urzędowania, poświęcony całkowicie wyczekiwaniu na pierwszego klienta.

Po długich, dręczących godzinach rozległ się wreszcie dzwonek. Pierwszy dzwonek.

— Jakaś pani w żałobie, nie chce powiedzieć, nazwiska, mówi, że ma pilny interes — zaraportował woźny.

— Prosić.

Do kancelarji weszła siwa dystyngowana dama z małą podróżną walizeczką w ręku. Zająwszy wskazany fotel, otworzyła natychmiast walizeczkę.

— Mam tanie mydełka do golenia, kremy, sól do nóg, płyn na odciski...

Adwokat powstał z miejsca.

— Bardzo pani dziękuję, mam te wszystkie przybory w komplecie.

— A może pastę do zębów, bo zdaje się, że pan mecenas ma kamień nazębny...

— Nie, nie... dziękuję.

— A może pomadę do włosów, bo i włoski ma pan trochę przerzedzone.

Aby się pozbyć tej godnej pani adwokat zakupił pastę do smarowania nart. Dama wyszła, dygając z wdziękiem.

— Mówiłem ci, żebyś nie wpuszczał domokrążców — zganił ostro woźnego.

— Trudno, skąd miałem wiedzieć co to za jedna — tłumaczył się Paweł.

Po chwili znowu rozległ się dzwonek...

— Jakiś starszy pan, nie chce powiedzieć nazwiska, mówi że ma pilny interes.

— Prosić!

Do kancelarji wszedł schludnie ubrany pan. Rozsiadłszy się wygodnie w fotelu, rzekł:

— Bardzo mi przykro, że zabieram panu mecenasowi chwilę cennego czasu, ale... jestem bez środków do życia.

Mecenas odchrząknął z zakłopotaniem, a staruszek w starannie dobranych słowach rozpoczął długą opowieść, o tem jak to niekorzystnie kształtująca się konjunktura doprowadziła go wreszcie do tego, że oto teraz zmuszony jest żebrać jak zwykły dziadyga... no i t. d.

Złotówka wręczona starcowi przerwała curriculum vitae.

— Znowu wpuściłeś żebraka, jak tak dalej pójdzie, to zostaniemy obaj dobroczyńcami — upomniał woźnego mecenas.

Następnym klientem okazał się elegancki i uprzejmy sprzedawca krawatów. Mecenas zakupił pół tuzina tych barwnych dopełnień męskiej garderoby.

Po nim odwiedził kancelarję mecenasa wytworny jegomość, który odegrał na okarynie piękną arję z Traviaty.

— Jeżeli jeszcze raz wpuścisz mi jakieś podejrzane indywiduum to będziemy musieli się rozstać— zapowiedział Pawłowi zirytowany odwokat.

Po pewnym czasie rozległ się znowu dzwonek. Po chwili mecenas usłyszał zduszone krzyki i szamotanie się we drzwiach. Widocznie Paweł zmagał się z jakimś natrętem.

— Odknaj ofermo w ząbek czesana... bo ci gnaty połamię!! — doszło uszu mecenasa.

Zaintrygowany, wyszedł do przedpokoju i ujrzał to, czego się mniejwięcej spodziewał. Zasapany Paweł mocował się z jakimś rudym obszarpańcem, usiłując wypchnąć go za drzwi.

Indywiduum jednak okazało się mocniejsze i celnym knock outem rozłożyło wkrótce Pawła na podłodze.

— Panie mecenasie! — zawołał obszarpaniec, sapiąc ze zmęczenia, ujrzawszy adwokata stojącego w progu — co to za porządki, czegóż ten frant zasmarkany mnie za drzwi wypycha! Albo jest kancelarja, albo nie! do cholery!

— A panu czem mogę służyć? — spytał adwokat nie bez pewnej trwogi.

— Jakto czem? mam sprawę o kradzież i domokrążstwo... Pan mecenas pozwoli, że się przedstawię, jestem Rudy Karolek z Muranowa.

— A... A... proszę, proszę — rozpromienił się nagle mecenas.— Pozwoli pan do mnie, do kancelarji, i zechce zająć uprzejmie fotel.

— A ty się nigdy nie nauczysz odróżniać klientów — zgromił podnoszącego się z podłogi Pawła.

Jur

Raj miljonerów

Wywczasy elity amerykańskiej w Palm-Beach

Palm - Beach jest to najwspanialsze i najdroższe letnisko na świecie, gdzie przybywają na wywczasy miljarderzy amerykańscy. Pobyt w tej uroczej miejscowości, która podobno pod względem położenia, klimatu, malowniczości oraz niesłychanego luksusu urządzeń, nie ma sobie równej, jest marzeniem wszystk. Ameryk., ale snobistyczna ta przyjemność jest wysoce kosztowna i przeciętny śmiertelnik nie może myśleć o wydaniu mniej na parotygodniowy pobyt, niż 2.000 — 3.000 dolarów.

BAJECZNA WYSPA

Ale urocza wyspa Palm - Beach stała się tak sławnem uzdrowiskiem dopiero wówczas, kiedy w jej urządzenie zostały włożone miljonowe sumy. Te sumy wydało na przekształcenie wyspy w najświetniejsze uzdrowisko na świecie amerykańskie towarzystwo „Standart Oil Company", zdając sobie sprawę, że sfinansowanie takiej imprezy bezwarunkowo się opłaci. Ale właściwie inicjatywę do przekształcenia tej uroczej wysepki w to, czem jest dzisiaj, podjął Henry Flaglers, członek „Compagnons Rockefellers". On to zwrócił uwagę na fakt, że doskonały klimat tej niewielkiej, pokrytej lasem palm, wysepki, sprzyja temu, aby uczynić z niej nową Rivierę dla amerykańskich miljonerów. Znaleźli się więc tacy, którzy doceniając doskonałość pomysłu Flaglersa, sfinansowali imprezę i oto powstało Palm - Beach. Zabudowanie i urządzenie wysepki kosztowało ni mniej, ni więcej tylko 40 miljonów dolarów.

Kiedy Palm - Beach weszło już w modę, wszelkiego rodzaju królowie stali, żelaza, korków, kauczuku i t. d., wszyscy magnaci amerykańscy poczęli interesować się wyspą i do snobistycznego szyku zaczęło należeć posiadanie tam własnej willi. W okresie wielkiej wojny Palm - Beach przekształciło się ostatecznie w bezwzględnie najbardziej elegancką miejscowość wypoczykową. Wyspa została w bardzo szybkim czasie zabudowana szeregiem wspaniałych will; większość z nich projektowana jest przez słynnego architekta amerykańskiego, Miznera, który prawie wszystkie rezydencje amerykańskich królów dolarowych budował w stylu starorzymskim.

WIZYTA AL CAPONE

Przez 10 miesięcy w roku wyspa jest pogrążona jakby we śnie. Życie na niej rozpoczyna się dopiero z początkiem lutego i trwa do końca marca. Jest to najcieplejsza i najpiękniejsza pora roku, jest to główny sezon na Palm-Beach. Wtedy na wysepkę przybywa cała Ameryka — to znaczy cała finansjera amerykańska. Oczywiście ci, którzy posiadają swoje wille, spoglądają z góry na tych, którzy muszą wynajmować wille na sezon, lub mieszkać w hotelach, aczkolwiek i to nie jest rzeczą dostępną dla każdego, jeśli się weźmie pod uwagę, że czynsz miesięczny za mały apartament, wynajęty na przeciąg jednego miesiąca, wynosi od 10.000 do 20.000 dolarów.

Obok elity świata amerykańskiego do Palm - Beach przyjeżdżają również wzbogaceni parwenjusze, którzy marzą o nawiązaniu kontaktu z elitą amerykańską. Lecz sprawa jest o tyle trudna, że t. zw. wyższe sfery amerykańskie, są niesłychanie ekskluzywne i dostanie się do tego towarzystwa jest niełatwe. Ma się rozumieć, że Palm-Beach, nie jest wyłącznie miejscem pobytu tej „elity", gdyż przyjeżdża tam każdy, kogo tylko stać na wyrzucenie kilkunastu tysięcy dolarów. Nie brak jest tam więc w głównym sezonie wszelkiego rodzaju dorobkiewiczów, hochstaplerów oraz wesołych dam, które przyjeżdżają na koszt swoich zamożnych przyjaciół.

Ale podobno najwięcej było niezadowolone wyższe towarzystwo amerykańskie, zażywające wypoczynku na Palm - Beach, kiedy przybył tam król gangsterów Al Capone i zamieszkał w swojej własnej, luksusowej willi. To, zarówno jak i fakt, że ukazywał się wszędzie w towarzystwie swojej przyjaciółki, niesłychanie bogato ubranej, denerwowało oczywiście całą elitę. Trzeba przytem dodać, że Al Capone ukazywał się wszędzie ze swoją przyboczną gwardją, składającą się z 5-ciu dobrze uzbrojonych gangsterów. To wszystko wpływało ujemnie na humor eleganckich gości Palm-Beach i na skutek interwencji wybitniejszych osobistości zarząd kurortu nakazał Al Capone, aby jego willa była przez całą noc dokładnie oświetlona, tak aby „opiekująca się" Al Capone policja miejscowa miała możność sprawdzenia, czy istotnie jest w domu, a nie zajmuje się czemś, co mogłoby zakłócić spokój miljonerów na wywczasach.

DZIEŃ MILJARDERA

Dnie spędzane na Palm - Beach mają swój stały rozkład, starannie przestrzegany przez miljarderów. A więc o godz. 9 rano pierwsze śniadanie. Od godz. 11 do 1 pp. kąpiel w błękitnych falach oceanu, o godz. 1 — lunch, a potem idzie się do którejś wytwornej harbaciarni. Ale najważniejszą porą dnia jest wieczór kiedy o godz. 8-ej spożywa się wspaniały obiad, a potem można się udać do któregoś z ekskluzywnych klubów i zagrać w pozornie niewinną, a modną grę „Bradley", w którą przegrywa się nieraz olbrzymie sumy.

Fatalna siła żółtej perły

Historja niesamowita

Przed kilkunastu latu do jednego z wiekich magazynów jubilerskich przy Rue de la Paix w Paryżu weszła bardzo piękna, młoda dziewczyna i nieśmiało zapytała o cenę znajdującego się na wystawie pierścionka z perłą o silnie żółtym odcieniu. Jubiler wyjął klejnot z wystawy i wymienił cenę niesłychanie niską.

— Nie żądam wiele za tę perłę — znaznaczył jubiler, ale uczciwość nakazuje mi ostrzec panią, że z perłą tą związany jest pewien przesąd. A mianowicie perła została wydobyta z głębi morza w pobliżu Nowej Gwinei. Perła Zmieniała dotychczas wielu właścicieli i wszyscy stwierdzili, że klejnot ten przynosi im nieszczęście. Ostatni właściciel, pragnąc pozbyć się fatalnej perły sprzedał mi ją bardzo niedrogo, ja też żądam za nią niewiele. Ale uprzedzam panią, że perła wywiera naprawdę dziwny wpływ na losy ludzi, którzy ją posiadają. Czy pani wie, że każdy z nich zostaje ogarnięty dziwną tęsknotą za Nową Gwineją i stara się tam dotrzeć?

Młoda, piękna dama nie przeraziła się historji o fatalnej perle i zapłaciwszy żądaną sumę wyszła z magazynu z pierścionkiem z żółtą perłą na palcu.

Młoda dama nazywała się Lilian Nordica i była uczennicą konserwatorjum, gdzie kształciła się, zapowiadając się jako pierwszorzędna śpiewaczka. Los jednak zrządził, że wkrótce po nabyciu pierścionka z perłą zaziębiła się i straciła głos. W rezultacie została tancerką. Była sławna i rozchwytywana. Ale wszędzie ścigały ją nieszczęścia. Wszystkie jej przeżycia były jakby pod jakimś fatalnym wpływem. Wychodziła trzykrotnie zamąż — i trzykrotnie została wdową.

Pozatem — rzecz dziwna — ciągle marzyła o podróży na Nową Gwineę. Wreszcie ziściło się jej marzenie — być może zrodzone pod wpływem opowiadania jubilera. — Lilian Nordica któregoś dnia wsiadła na statek, który miał ją zawieść tam, gdzie znaleziono i wydobyto z głębi morza żółtą perlę. I oto, w pobliżu Nowej Gwinei rozpętała się szalona burza. Statek zatonął, a pasażerów udało się z trudem uratować. Uratowano wszystkich — oprócz jednej pasażerki — tancerki Lilian Nordica. W jakiś czas potem znaleziona na wybrzeżu wyrzucone przez morze jej zwłoki. Ale na palcu jej ręki nie było pierścionka z żółtą perłą, z którym nigdy nie rozstawała się.

Prawdopodobnie, pierścionek zsunął się z palca i zatonął na dnie morza.

Amerykańskie dziwactwa

Jeden z członków parlamentu stanowego w Maine wniósł projekt ustawy, według której gra na saxofonie ma być w obrębie całego stanu zakazana. Saxofoniści mają być ścigani na zasadzie przepisów ustawy o wagabundach i nierobach, i karani 90 dniami więzienia.

W Kalifornji jeden z amatorów zapaśnictwa i boksu agituje za wydaniem ustawy, która zawodowym zapaśnikom zakazywałaby występowania na arenie z niepogodnym wyrazem twarzy.

Zapaśnicy i bokserzy mają być stale uśmiechnięci.

Antoni Marczyński 83)

Zemsta Hindusa

Powieść egzotyczna

— Sto strzelb? Zaszło tu, widzę, małe nieporozumienie. Ja nie jestem agentem s k l e p i k u z bronią, tylko przedstawicielem największych w Ameryce zakładów fabrycznych „Wolfson-Steel-Company". Minimalne zamówienie, jakie wykonujemy ,musi opiewać na dziesięć tysięcy karabinów, plus pięć miljonów ładunków.

— I tak olbrzymi transport można przemycić? Niedowiary! Jak?

— Niestety, nie wolno mi wtajemniczać w te sprawy nawet naszych odbiorców. Zresztą poco, skoro firma ponosi całe ryzyko i wszelkie związane z dostawą wydatki, wśród których główną pozycję stanowią łapówki.

— Odbijacie to sobie zapewne w kosztach towaru. Ileż też naprzykład... pytam tylko z ciekawości... liczycie za pięciostrzałowy karabin?

Freddy z najpoważniejszą miną wyjął notes i zajrzał do niego.

— Sto czterdzieści dziewięć i pół dolara, — odparł.

— Ho, ho!

— Drogo, przyznaję, ale tę cenę płacą nam tylko odbiorcy w głębi kraju, ze względu na duże ryzyko transportu przez terytorja angielskie. Natomiast liczymy o dwadzieścia dolarów mniej na sztuce odbiorcom, których posiadłości dotykają morza, lub bezpośrednio sąsiadują z takimi krajami, jak Afganistan i, z drugiej strony, Syjam.

— Syjam! — zawołał Bahadur z nagłem ożywieniem.

— Syjam. — Freddy już wyjął z kieszeni mapę Birmy i rozłożył ją przed księciem, — Syjam graniczy na przestrzeni dobrych dwustu kilometrów z krainą ludów Shan, których wodzowie tylko nominalnie uznają zwierzchnictwo angielskie i którzy są, o ile mnie wiadomo, wiernymi sojusznikami waszej królewskiej mości. Tamtędy można bez obawy importować do Birmy nietylko dziesiątki tysięcy karabinów, ale nawet armaty!

— Armaty, — powtórzył znów książę Pagan rozmarzonym głosem.

— Tegoroczny typ naszych dział szybkostrzelnych nie ma sobie równego na świecie. Jeśli z braku większych zamówień z Azji, firma nasza będzie zmuszona oferować te działa Anglji i Francji, skończą się nieustanne zwycięstwa Niemiec. Wasza królewska mość musiał chyba słyszeć o zakładach fabrycznych „Wolfson-Steel-Corporation"?

— Owszem, słyszałem.

Wśród oceanu bezczelnych kłamstw Freddy'ego sterczała tylko jedna wysepka prawdy, która służyła mu za odskocznię i do której raz po raz nawracał, aby nadać pozory wiarygodności swoim wymysłom. Tą jedyną prawdą była firma „Wolfson-Steel-Corporation". Amerykańska fabryka broni tej nazwy rzeczywiście istniała wówczas i była dość znana w Azji ze swoich wyrobów. Ale Freddy Prado z tą firmą nie miał nic do czynienia... dotychczas, ani wogóle z przemysłem wojennym, był przecież z zawodu tancerzem, a „z powołania" niebieskim ptakiem. Jako niebieski ptak nabrał już dawno wprawy w łganiu, co ułatwiało mu teraz jego „wielką grę" z Bahadurem, którego achillesową piętę znał dobrze dzięki informacjom rzekomego profesora Rundstadstena.

— Ostatnio firma nasza zaczęła również fabrykować łodzie podwodne oraz samoloty, specjalnie przystosowane do miotania bomb... — Tu wspaniały łgarz znów zaczął szperać w swym notesie. — Z terytorjum Indyj Brytyjskich otrzymałem dotychczas zamówienie na dwie... plus jedna, plus jedna... plus dwie, razem, na sześć łodzi podwodnych.

— I pan tak niebezpieczne notatki nosi przy sobie?!

— Są, rozumie się, szyfrowane i to bardzo zabawnie; łódź podwodna zwie się u mnie: limuzyną, karabin: parasolem, kulomiot: młynkiem do kawy, i tak dalej. W razie ewentualnej rewizji osobistej, Anglicy przekonają się, że jestem niewinnym agentem jakiegoś domu towarowego... Ale, wracając do samolotów, do których książęta indyjscy żywią narazie zupełnie niezrozumiałe uprzedzenia, to, mojem zdaniem, ta broń...

Rozmowa przeciągnęła się do późnej nocy i spędziła Bahadurowi sen z powiek najdokładniej. Marzył, nie mogąc zasnąć, a nie mógł zasnąć właśnie dlatego, że myślą błądził w krainie marzeń, z której nawet znużenie niełatwo zdoła wyrwać człowieka. Marzył znowu tak, jak dawniej, zanim dowiedział się o aresztowaniu Lohar Bary z jego spiskowcami, oraz o skonfiskowaniu przez Anglików broni, jaką przywiózł do Indyj statek niemiecki. Wiadomość o tych wypadkach przygnębiła go niezmiernie, odsuwała zda się na dziesiątki lat dzień odzyskania niepodległości Birmy i powrotu na tron dynastji książąt Pagan. A teraz nagle odżyły błogie nadzieje; można, okazuje się, sprowadzić bez trudności najbardziej nowoczesną broń, można przygotować się godnie do ostatecznej rozprawy z najeźdźcą.

W marzeniach swoich Bahadur już się z nim rozprawił. Już widział oczyma duszy swój zwycięski pochód przez Dolną Birmę ku Zatoce Martaban. Bo przedewszystkiem trzeba zepchnąć Anglików w morze, obsadzić Ranguń, oraz inne, pomniejsze porty i tam trwać na posterunku aż do zawarcia pokoju, gwarantującego krajowi niepodległość. Górna Birma to fraszka; tu jego ludzie zrobią swoje na północy, a dzielni górale Shan w środku i na południu. Najcięższe walki rozegrają się w Dolnej Birmie, tej jedynej bramie kraju, tak znakomicie obwarowanego górami.

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.36.6. (dział miejski i liter.-art.); 6.66.53 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 4 — 6 pop.
ADMINISTRACJA: Warszawa. Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64 Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa wraz z cotygodniowym dodatkiem literackim „Prosto z Mostu" zł. 2.90 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.90 miesięcznie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA